№ 198. Sobota 7 (20) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W sobotę, d. 7-go października, op.: **„Żydówka"**, muz. Halevi; uczest. pp.: Kłopotowska i Kowalenko; pp.: Brajnin, Wariagin, Disnienko, Kowalewski, Mosin.— W niedzielę, d. 8-go października, wieczorem ceny zwyczajne: **„Faust"**.— W poniedziałek, d. 9-go października, po raz pierwszy: **„Gioconda"**, muz. Poncielli. Nowe dekoracye. — We wtorek, d. 10-go października, op.: **„Traviatta"**, muz. Verdiego. — We środę, d. 11-go października, op.: **„Rusłan i Ludmiła"**, muz. Glinki. Początek o godz. $7^1/_2$.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 7-go października, 2-gi raz: **„Gentleman"**, kom. w 5-iu akt. ks. Sumbatowa. — W niedzielę, d. 8-go października, w południe przedstawienie dla uczącej się młodzieży, ceny znacznie zmniejszone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Barbarzyńcy"** (Warwary) sztuka w 4-ch akt. Gorkiego, wieczorem 4-ty raz, nowa sztuka: **„Sherlok Holmes"** w 4-ch akt. Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa. Początek o g. 8-ej wiecz.

Zarządzający N. Izwolski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 7-go października: **„Stracona nadzieja"**, dram. w 4-ch akt. Heyermans'a. Początek o g. 8-ej wiecz. — W niedzielę, d. 8-go października, ceny znacznie zmniejszone: 1) **„Prawo na życie"**, dram. w 3-ch akt. Bracco, tłóm. Mirowicza, 2) **„Oświadczyny"**, w 1-ym akc. Czechowa, wieczorem: **„Dzwon zatopiony"**, dram.-bajka w 5-ciu akt. Hauptmanna, tłóm. Burenina.— W poniedziałek, d. 9-go października, 1-szy raz: **„Ojciec"** Strinberga. Przygotowuje się do wystawienia nowa sztuka: **„Buntownik"** (Miatieżnik). Na 1-sze przedstawienie **„Buntownik"** (Miatieżnik), bilety sprzedają się. — We środę, d. 11 października, ceny dostępne: **„Żydzi"** Czirikowa.

KALENDARZ.

7 (20) Sobota — Marka
8 (21) Niedziela—Wincentego Kadłubka
9 (22) Poniedz.—Aniołów Stróżów
10 (23) Wtorek—Franciszka
11 (27) Środa—Placydy i Zenaidy.
12 (28) Czwartek — Maksymiliana B. W.
13 (29) Piątek — Edwarda Kr. W.

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7. O godz. 8½ Wieczornica.
Biblioteka miejska: od 8 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Koncentracya narodowa.

(*Ankieta specyalnego delegata „Dziennika Kijowskiego"*).

Warszawa, we wrześniu.

III. W obozie „Spójni Narodowej".

„Spójnia Narodowa", jako stronnictwo polityczne, dziś nie istnieje. Pod jej sztandarem zgromadzili się ongi ludzie, którzy dążyli do zjednoczenia narodowego, do zrzeszenia politycznych grup narodowych w zwarty szereg, dla skuteczniejszego osiągnięcia najważniejszego w obecnej chwili postulatu narodowego—autonomii Królestwa Polskiego. W skład jej weszli ludzie o dużem poczuciu narodowem, którzy dla tych lub innych względów wejść do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie chcieli, a którym w stronnictwie polityki realnej było za duszno. Pozatem „Spójnia" była rodzajem pomostu, gruntu neutralnego, na którym schodzili się przedstawiciele dwóch wojujących ze sobą obozów „realistów"—i „wszechpolaków", i tu, na tym gruncie nastąpiło pierwsze poznanie się bliższe wybitniejszych ludzi obu stronnictw, pierwsza wymiana myśli. Dziś, „Spójnia", jako odrębna organizacya, siłą rzeczy istnieć przestała, bo idea jej poczyna przybierać kształty realne, w postaci zarysowującej się „koncentracyi narodowej". Członkowie „Spójni", uważając, że założonego przez siebie celu dopięli, zlikwidowali się, jako odrębna grupa narodowa. Dziś noszą oni nazwę „bezpartyjnych" i wyczekują nowego ugrupowania politycznego, wypływającego z „koncentracyi narodowej", aby wejść do niej, jako część składowa. Założycielem dawnej „Spójni" był ś. p. redaktor Gadomski. Obecnie za wybitniejszego członka tej grupy ludzi jest uważany ordynat hr. Adam Krasiński, człowiek o szerokiem wykształceniu politycznem i społecznem, z wysokiem poczuciem narodowem, mający w sobie dużo kultury polskiej. „Porządny Polak"—jak mówią o nim w warszawskich kołach politycznych. Opinię hr. Adama Krasińskiego o „koncentracyi narodowej" uważam więc za cenną.

Poglądy hr. Adama Krasińskiego.

— Jakie jest zdanie pańskie, hrabio—zapytałem — o sprawie koncentracyi stronnictw politycznych? Czy porozumienie się stronnictw jest potrzebne dla posunięcia naszej sprawy narodowej naprzód?

— Uważam koncentracyę— odpowiedział mi na to hr. Krasiński—za absolutną i konieczną, a to dla tego, aby iść naprzód, jako możliwie największa siła narodowa. Moment historyczny, jaki przeżywamy, uważam za niesłychanie ważny, niedostateczne zaś skupienie żywiołów narodowych i zwłaszcza brak doświadczenia politycznego przez ostatnie 40 lat skutkiem wyjałowienia pracy obywatelskiej, pracy jawnej i zorganizowanej, za tak rzeczywiste, że żadne stronnictwo u nas nie może powiedzieć, że w kadrach swoich znajdzie tyle sił i ludzi, ażeby ze spokojem, wiarą i czystem sumieniem podjąć się orędownictwa sprawy narodowej.

— Czy ta koncentracya jest możliwą?

— Bezwarunkowo. W dyskusyi nad tą sprawą poczyna zabierać głos całe społeczeństwo nasze. Wpływa na to, że coraz bardziej przekonywują się wszyscy, iż zrealizowanie ogólnie przez wszystkich pożądanego hasła autonomicznego jest rzeczą znacznie trudniejszą, na dłuższą metę obliczoną, aniżeli mogło to wydawać się w pierwszym momencie po przełomowych wydarzeniach roku ubiegłego, że zatem przedewszystkiem chodzi dzisiaj o osiągnięcie możliwie szerokiego terenu działania, a następnie dopiero mogą być wzięte pod uwagę wewnętrzne różnice zapatrywań programowych. Stąd wynika, że trzeba nam zgodzić się co rychlej co do zasadniczych punktów wspólnego działania, pozostawiając w przyszłości realizacyę różnic.

— Co pan, panie hrabio, rozumie pod tymi „zasadniczymi punktami wspólnego działania?".

— Jest to kwestya bliższego określenia zapatrywania na autonomię, a mianowicie stanowiska kompetencyi państwowej. Tu musimy dojść do możliwej jedności poglądów, gdyż liczyć się mogą z nami jedynie wówczas, jeżeli strona przeciwna, jak w danym wypadku rząd i społeczeństwo rosyjskie, będzie czuła, że Polacy przynoszą wspólny, zgodny program, czyli że stanowią zwartą siłę; następnie, że przynoszą dla tego rządu i społeczeństwa możliwy do przyjęcia program. Jeżeli tutaj mówię — rząd i społeczeństwo rosyjskie, to dla tego, że my nie możemy przedstawiać innego programu rządowi, a innego społeczeństwu rosyjskiemu i że kwestya przyjęcia lub nieprzyjęcia programu tego w Rosyi jest znowu sprawą porozumienia i wewnętrznej zgody co do tej sprawy pomiędzy rosyjskiem społeczeństwem a rządem.

— Jakie przeszkody, stojące na drodze szybkiego porozumienia się stronnictw, widzi pan?

— Stoi na przeszkodzie precedens pierwszych wyborów, który sprawia, że stronnictwa mają pewne obawy co do tego, czy dostatecznie wyrozumiałemi okażą się wzajemnie. Pod tym względem wielka usunęłaby się przeszkoda, gdyby zasada porozumienia się t. z. bloku narodowego z centralnym komitetem, zasada, o którą występowali przed pierwszymi wyborami ludzie, przewidujący konieczność tego porozumienia, byłaby się dała wówczas urzeczywistnić.

— Co stronnictwa winny uczynić, aby zbliżyć się do siebie?

— Stronnictwa, dążące do jedności, winny wyrzec się zbyt jednostronnych swoich sądów, jak i co do spraw, tak i co do ludzi i zgodzić się na jedną wspólną zasadę.

— Zaznaczył hrabia, że takim zasadniczym punktem wspólnego działania ma być wspólny, przyjęty przez wszystkie stronnictwa program autonomii Królestwa. Dotychczas jest jedna praca tego rodzaju, mianowicie projekt autonomii, opracowany przez Związek demokratyczny, lecz ten, wątpię, czy może być punktem wyjścia do dyskusyi, a więc i do wyjaśnienia sobie tego zasadniczego punktu wspólnego działania.

— Prace takie w kierunku określenia podstaw i warunków autonomii ukażą się prawdopodobnie i z innych stron *), To będzie przedmiotem do dyskusyi, wyjaśni nam, do jakiej dążymy autonomii i na tem polu nastąpi koncentracya. Najgorszem byłoby, gdyby nie porozumiano się nad tą kwestyą. My nie możemy stanąć przed Rosyanami, każde stronnictwo ze swym programem, jak te trzy boginie przed Parysem, prosząc o wybór jabłka.

— Pozwoli hrabia, że zadam mu parę pytań, nie wchodzących do tematu mego wywiadu. Co pan sądzi o działalności parlamentarnej b. posłów Polaków z Rusi? Opinia pańska jest cenną dla mnie, jako człowieka bezpartyjnego, a więc nie powodującego się uprzedzeniami stronniczemi.

— Koła terytoryalne robiły na mnie wrażenie nieskonsolidowania się wewnętrznego, ale to łatwo można wytłómaczyć brakiem politycznego życia, ogarniającym znaczniejszy obszar kraju, brakiem jakiejkolwiek organizacyi polskiej na Rusi.

— Jakie winno być stanowisko nasze, żywiołu polskiego, zdaniem pańskiem, hrabio, na Rusi?

— Tamtejszych stosunków nie znam dobrze, bo sądzę na odległość. Zasadniczo biorąc, uważam, że my, Polacy, stojąc na gruncie naszej kultury, nie możemy świadomie i chętnie wejść w konflikt z ludnością miejscową, nie polską. Gdybyśmy chcieli prowadzić propagandę polskości w krajach ruskich w ten sposób, żeby ona była, nie mówię, już wypieraniem żywiołu miejscowego, co jest zupełnie niemożliwe, ale powiedzmy odgraniczaniem się wszędzie i zaznaczaniem wyłącznie tylko naszych interesów, to jako zupełnie naturalne następstwo tego pobudzilibyśmy silny ruch przeciwko sobie. My, jako Polacy, powinniśmy być miejscowej ludności potrzebni i za potrzebnych uznani. Jeżeli więc nie znajdziemy punktów stycznych porozumienia, to wobec położenia politycznego i rosnącej samowiedzy oraz emancypacyi politycznej i społecznej żywiołów miejscowych, będziemy się cofali, a nie szli naprzód. Stąd wniosek, że, czując się Polakami, broniąc swego charakteru polskiego, nie roztapiając się w żywiole miejscowym, musimy jednakże zdobyć tam przewagę, tę przewagę, która polegać będzie na zaufaniu do lepszej wartości naszych sił twórczych, kulturalnych i ekonomicznych; do pożytku zatem naszej pracy dla wszystkich mieszkańców kraju, w którym tam żyjemy.

Zygmunt Skarzyński.

*) Pracę taką przygotował już do druku b. poseł lubelski, p. Jan Stecki.

Parcelacya.

Niedawno zakończony IV zjazd polskich prawników i ekonomistów w Krakowie wysunął jedno z najważniejszych najbardziej żywotnych i najbardziej palących zagadnień chwili—kwestyę parcelacyi.

Złożono w danej sprawie trzy referaty, odnoszące się do Galicyi, dwa do Wielkopolski i jeden do Królestwa Polskiego.

Najgruntowniejszą pracę przedstawił zjazdowi doskonały znawca stosunków rolnych dr Stanisław Grabski, którego referat chociaż dotyczy Galicyi, zawiera jednak dużo cennych uwag, mających cechy podstawowe i ogólne.

Dr Grabski nie hołduje modnym dziś hasłom rewolucyi rosyjskiej z drugiej jednak strony nie wychodzi bynajmniej z punktu widzenia zachłanności klasowej. Nie papierowa martwa doktryna, ani też egoizm klasy, lub kasty musi tu być nicią przewodnią; dla referenta jedyną podstawą, jedynym decydującym motywem jest dobro ogólne, oraz interes narodowy w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Nasz ustrój rolny, istniejące u nas stosunki posiadania ziemi są niezaprzeczenie złe, nieodpowiadające ani interesom rolnictwa, ani głębszym bardziej jeszcze ogólnym interesom kraju. Latyfundia kraju nie zbawią, nam potrzeba średnich gospodarstw rolnych, których brak na całym obszarze dawnych ziem polskich, a zwłaszcza w Galicyi bardzo dotkliwie daje się odczuwać. Są przecie kraje zamożne i szczęśliwe, gdzie zupełny jest brak większej własności ziemskiej, w których cała ziemia należy do włościan-rolników, jak w Bawaryi, w Badenie i Wirtembergii, ale trzecia część tych włościan posiada własność średnią najbardziej dla kultury i intensywności podatną.

We Francyi czwarta część ziemi rolnej zawiera 50,000 gospodarstw powyżej 100 hektarów, a druga ćwierć 335,332 gospodarstw średnich włościańskich od 20 do 100 hektarów. W Belgii przeszło 36 proc. obszaru zawiera 15,589 gospodarstw włościańskich średnich od 20 do 50 hektarów i wyżej. To samo w Danii, gdzie przeszło czwartą część stanowią gospodarze włościanie, posiadający od 20 do 60 hektarów.

Tymczasem w Galicyi zaledwie $6^3/_4\%$ przypada na 10,700 gospodarstw włościańskich średnich t. j. posiadających od 20 do 100 hektarów ziemi.

Rozumnie i uczciwie przeprowadzona parcelacya własności ziemskiej mogłaby temu zaradzić, stwarzając równorzędnie z większą własnością i typ gospodarstw średnich dla rozwoju rolnictwa koniecznych i dla dobra kraju, jako całości niezbędnych. W samej jednak rzeczy ten rodzaj parcelacyi, który i w Królestwie i w Galicyi się rozpanoszył, zamiast korzyści przynosi olbrzymią stratę, stwarzając drobne, ekonomicznie nieodporne i przy obecnym rozwoju umysłowym naszego włościanina mało do kulturalnego rozwoju uzdolnione gospodarstwa. Akcyą parcelacyjną zawładnęli u nas spekulanci, którzy zamiast łagodzić zbyt silne kontrasty w układzie własności rolnej, kontrasty te pogłębiają.

Według obliczeń dra Grabskiego od 1897 r. do 1905 r. rozparcelowano w Galicyi przeszło 205,000 morgów, to znaczy, że jeżeli parcelacya pójdzie dalej w tem tempie, to w ciągu 40 lat średnia własność folwarczna zginie tam bezpowrotnie. Stąd wniosek, że parcelacya obecna niszczy własność średnią, a przytem podnosi cenę ziemi powyżej wszelkiej uzasadnionej normy. Ceny ziemi w Galicyi zachodniej wynoszą obecnie od 800 do 1,000 koron za mórg, a Bank parcelacyjny sprzedawał włościanom grunta orne po 1,800 koron za mórg. Jest to cena o 33 proc. wyższa aniżeli w Poznańskiem i o 50 proc. wyższa niż w Królestwie Polskiem.

Co i jak czynić w danym wypadku?

Dr Grabski przychodzi do wniosku, że sejm powinien stworzyć krajową instytucyę kredytu parcelacyjnego, że należy powołać do życia spółki parcelacyjne, działalnośc zaś spółek winny normować autonomiczne władze w ten sposób, aby przy parcelacyi tworzono 40 — 60 - hektarowe włości rentowe, lub też 100 do 150 - hektarowe folwarki.

Z referatu p. Staniszewskiego o parcelacyi w Królestwie Polskiem, wyjmujemy następujące dane, referowane przez d-ra Witolda Lewickiego w „Kuryerze Warszawskim".

Według obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego, w r. 1899 istniało na 11 milionów mieszkańców w Królestwie Polskiem 8,477,306 ludności, mieszkającej na wsi. Na 852,108 gospodarstw włościańskich przypada 132,751

gospodarstw od 3 do 6 morgów, 255,976 gospodarstw od 6 do 12 morgów, 153,897 gospodarstw niżej 3 morgów i 265,840 gospodarstw od 12 morgów i wyżej. P. Staniszewski rozumuje tak: jedynie 12-morgowe gospodarstwa mogą włościanom umożliwić dostatnią produkcyjną pracę na roli. Dla postawienia całej ludności włościańskiej w Królestwie Polskiem na tej 12-morgowej stopie, potrzeba rozparcelować między włościan 5,628,802 morgi. Ponieważ w posiadaniu 8,402 folwarków wielkiej własności w Królestwie Polskiem jest 10,758,457 m., a w posiadaniu skarbu państwa jest 1,215,080 morgów, przeto urzeczywistnienie tej idei nie leży w dziedzinie utopii. Takie postawienie sprawy—pisze dr Lewicki — uważamy za nienaukowe, lecz raczej polityczne. A jako takie, muszą być zwalczane. Nie o to idzie, aby ziemię wielkiej własnosności, rozparcelować jaknajszybciej na 12-morgowe gospodarstwa, gdyż za lat 50 przejdą one na działki karłowate, wskutek naturalnego przyrostu ludności i podziału ziemi przez spadek, lecz o to idzie, aby parcelacyę, prowadzoną obecnie w Królestwie Polskiem dorywczo i bez planu, ująć w pewne karby pod kontrolą społeczną.

Referat p. S. Staniszewskiego zbyt ogólnikowo i bez dowodów twierdzi, „że parcelacya wielkiej własności w Królestwie Polskiem jest pożądaną“, gdyż „usunie ona typ gospodarstw już przeżyty, mający społecznie niższą wartość, zastępując go typem wyższym tak że względu na znaczenie, jakie w gospodarstwie tego typu posiada praca, jak również na społeczny charakter zatrudnianej pracy“ (Str. 12 referatu p. St. St.). Autor opiera się na pracach L. Krzywickiego i Herknera niezawodnie jednostronnych: pomija szereg prac naukowych, dowodzących potrzeby, znaczenia i konieczności utrzymania średnich gospodarstw rolnych, ze względu na warunki umiejętnej kultury, opartej na zdobyczach nauki rolniczej i zastosowania postępu technicznego.

Dowodzą tego przykłady, czerpane z krajów o najwyższej kulturze rolniczej. Wielka własność posiada na Śląsku pruskim 48 proc. obszaru całej ziemi, w Prusach zachodnich 44 proc., w Prusach wschodnich 41 proc., w Brandenburgii 43 proc., w Saksonii 25 proc., w Czechach 35 proc., we Francyi 25 proc. obszaru ziemi produkcyjnej, nie mówiąc o Anglii, gdzie procent ten jest znacznie wyższy. W r. 1899 w Królestwie Polskiem było w posiadaniu włościan 9,811,000 morgów, czyli 44·5 proc. w posiadaniu szlachty zagonowej 1,309,000 morgów, czyli 5·9 proc., w posiadaniu wielkiej własności 8,653,000 morgów, czyli 39·2 proc.

Od rozpoczęcia działalności, nie zawsze szczęśliwej, Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem do r. 1901 włościanie zakupili przy pomocy Banku 452,557 morgów, a bez Banku od roku 1864—1901 nabyli z gruntów dworskich 532,957 morgów, razem przeto nabyli od wielkiej własności 985,514 morgów; z tego przypada na poszczególne ziemie:

	przy pomocy Banku włośc. morgów	bez Banku morgów	Razem morgów
radomska	66,395	141,329	207,724
warszawska	85,606	74,897	160,503
kaliska	62,801	58,043	110,844
kielecka	56,493	15,255	71,748
łomżyńska	8,304	7,784	16,088
lubelska	78,370	84,120	162,490
piotrkowska	49,494	54,546	104,040
płocka	18,628	25,516	44,144
siedlecka	25,729	54,303	80,032
suwalska	738	12,214	12,932
Razem	452,557	532,957	985,514

Od początku istnienia Banku włościańskiego, od r. 1904, założono w Królestwie Polskiem 4,437 osad włościańskich, na przestrzeni 697,912 morgów; za ziemię zapłacili włościanie 55 milionów rubli, w czem pożyczki Banku włościańskiego wynosiły 40·8 milionów rubli, kapitały zaś włościan 14·2 mil. rubli.

I pan Staniszewski przychodzi do wniosku, że koniecznem jest stworzyć instytucyę krajową parcelacyjną, któraby ujęła w swe ręce cały ten ruch, objawiający się tak szeroko na całym obszarze ziem polskich.

Przegląd polityczny.

Jena. — Stuletnia rocznica hańby niemieckiej. — Pamiętniki księcia Hohenlohego. — Ogólna sensacya. — Ustęp o odbudowaniu Polski. — Głosy prasy niemieckiej i angielskiej.

Przegląd polityczny, regestrujący codzienne wypadki bieżącej chwili na wielkiej arenie, gdzie się robi historya świata, nie może pominąć rocznicy, która przypada w okresie od d. 14 do d. 27 października. Sto lat temu o tej właśnie porze Niemcy leżały okryte hańbą u nóg zwycięzcy, który w ciągu dwu tygodni zniszczył potęgę pruską, rozbił na puch armię pruską i wkroczył do stolicy Niemiec. Czternasty października—klęską Niemiec pod Jeną. Dnia 27 października wkroczył Napoleon do Berlina. Te dwie daty to tylko epizod bohaterskiej epopei napoleońskiej, ale dla Niemiec to straszne wspomnienie nemezis dziejowej, która już raz przyprawiła ich o ostateczny upadek i jeszcze raz może się powtórzyć. Jena, to wielka przestroga dla Niemiec, które przed stu laty hańbą okryte, stały się łupem najazdu. Nigdy jeszcze historya nie widziała tak głębokiego upadku narodu, jak w chwilach przed i po Jenie. Rozbicie narodowe, perfidya panujących książąt niemieckich szła w parze z zupełną zgnilizną moralną, z przedajnością urzędników, korupcyą dworów małych książątek niemieckich i zdradą Prus. Pół Niemiec stało po stronie francuskiej. Bawarya Würtemberg, Baden Hessya Darmsztad, Nassau i Związek nadreński były sprzymierzeńcami Napoleona, Prusy, wierne swej polityce zdrady, zadowolone patrzyły, jak przed rokiem klęska pod Austerlitz wymierzyła cios śmiertelny Austryi i każdej chwili gotowe były do przymierza z Francyą. Aż nagle orły napoleońskie spadły na las Turyngski i starzy wodzowie napoleońscy: Lannes, Augerau, Ney, Murat, Soult, Bernadotte, Davoust, zgotowali armii pruskiej pod wodzą Scharmhorsta, Tauentziena i księcia Ferdynanda Brunszwickiego ostateczną klęskę d. 14 października 1806 r. pod Jeną i Auerstaedt. Król pruski, Frydryk Wilhelm III, ratował się ucieczką, armia pruska w niebywałej i nieznanej w historyi panice rozleciała się w dzikiej rozsypce, wszystkie twierdze pruskie kapitulowały, wszyscy generałowie pruscy, nie wyjmując Blüchera ratowali się ucieczką. D. 27 października 1806 r. Napoleon odbył tryumfalny wjazd do Berlina; całe Niemcy, od Renu po Odrę, były w rękach Francuzów i leżały u stóp zwycięzcy. Sto lat temu o tej porze Niemiec nie było. W pół wieku potem rozpoczęło się znów budowanie państwa niemieckiego krwią i żelazem w formie najbardziej antykulturalnego państwa militarnego, w którem siła idzie przed prawem i panuje absolutyzm maskowany. Ale i dziś, w sto lat potem, mnożą się oznaki rozkładu niemieckiego państwo — zbudowane na kłamstwie, rządzone niemoralnością, długo trwać nie może. Już dziś przez cały naród niemiecki przechodzi głęboka rysa pomiędzy panującymi a opanowanymi, między wyzyskiwanymi, a wyzyskiwaczami. Trzecia część wyborców stoi w otwartej wojnie z państwem i ideą państwową.

Cztery miliony Polaków oddano na łup wyzyskiwaczy pruskich, państwo stoi jeszcze siłą militarną i bezwładnocią raz nabytego impetu.

Ale wszyscy dziś rozumieją, że taki twór państwowy długo trwać nie może. W rocznicę Jeny, jakby z umyślną ironią, ogłoszono pamiętniki trzeciego z rzędu kanclerza państwa, odsłaniające głęboki upadek moralny narodu. Niemcy mogą się doczekać jeszcze drugiej Jeny.

* * *

Pojawiły się na półkach księgarskich pamiętniki księcia Klodwika Hohenlohe.

Są to dwa spore tomy, wydane przez profesora Frydryka Curtiusa w Stutgardzie, nakładem niemieckiej Spółki nakładowej. Stanowią one w tej chwili najważniejszy przedmiot dyskusyi politycznej w całej Europie. Wszystkie dzienniki ogłaszają całymi szpaltami najbardziej interesujące wyciągi z pamiętników i omawiają polityczne ich znaczenie. „Vossische Ztg.“ nazywa je największym politycznym skandalem, jaki się wogóle w Niemczech wydarzył. Z drugiej strony przyznają jednozgodnie przeciwnicy trzeciego kanclerza, że jego pośmiertne pamiętniki są najważniejszem źródłem do dziejów współczesnych Niemiec. Charakteryzują one najlepiej działające w tej chwili na widowni niemieckiej osoby najwyższe i trzeba przyznać, że nie przyczynią się wcale ani do utwierdzenia kultu autorytetów, ani do wzmocnienia uczuć dynastycznych. Najgorzej wychodzą z nich figury dworskie, generałowie i dyplomaci, grający najwybitniejszą rolę w dziejach współczesnych Niemiec. Umiarkowany dziennik berliński, „Natz. Ztg“, pisze, że jeszcze nikt nie wykonał potężniejszego uderzenia siekierą w korzenie ustroju monarchicznego w Niemczech, jak ten książę, który w naiwny sposób obala wszelką wiarę w powagi. Nigdy jeszcze biurokracya pruska, ani dyplomacya europejska ostrzejszych nie odebrały cięć. Głębokie niedowierzanie, panujące w całym świecie przeciw Niemcom, a przedewszystkiem przeciw Prusom i ich monarsze, utwierdzone zostały przez odkrycie intrygującej kamaryli i plastyczne przedstawienie konfuzyi rządowej w Prusiech. „Times“ londyński podnosi, że pamiętniki dowiodły, jak usprawiedliwionemi były obawy Francyi przed polityką niemiecką, która nie chciała dopuścić do porozumienia między Anglią i Francyą i, chcąc odwrócić uwagę Francyi od Renu i granicy niemieckiej, wskazywano Francyi ze strony Niemiec miraże w Afryce, aby wywołać konflikt angielsko-francuski. Nawet Turcyi używano do tego celu, gdy w sprawach Egiptu radzono jej zwrócić się do Francyi, a w sprawie armeńskiej wskazywano na Anglię, z którą Turcyi radzono się wprost porachować. Niezmiernie interesujący i szczególnie ważny jest następujący ustęp „Timesa“: „Nawet Rosya nie otrzymywała od Niemiec stałej i regularnej pomocy, a raz nawet przy pewnej sposobności Bismarck przewidywał klęskę Rosyi i sądził, że bezpośrednią konsekwencyą klęski Rosyi byłoby odbudowanie Polski.

Rosya natomiast zawsze popierała na Dalekim Wschodzie aspiracye niemieckiego sąsiada, nie przypuszczając nigdy, jakie konsekwencye z tego mogłyby wyniknąć“. Streszczenia te z pamiętników zamyka „Times“ następującą uwagą: „Niezliczone informacye tego rodzaju czynią pamiętniki te niezmiernie interesującymi i ważnymi, pochodzą bowiem od najpierwszej powagi w Niemczech i nietylko utwierdzają wszystkich w niedowierzaniu, z jakim dobrze informowane koła patrzą na politykę niemiecką, lecz uświadamiają szerokie masy uczciwych ludzi o tem, co doświadczeni znawcy stosunków oddawna wiedzieli i co z niezupełnym może skutkiem głosili. Słowem, kanclerz niemiecki, przemawiając z za grobu, wywołał bezprzykładną sensacyę nietylko w Niemczech, lecz w całej Europie i można powiedzieć, że koła polityczne są wprost skonsternowane odkryciami, znajdującemi się w pamiętnikach. **w.**

ODEZWA

Komisyi organizacyjnej związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi.

Z powodu artykułu pana K. Bobowskiego, umieszczonego w numerze 187-ym „Dziennika Kijowskiego“, zawiadamiającego o zatwierdzeniu statutu „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“ i wyjaśniającego jego rysy zasadnicze, komisya organizacyjna Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi“ zawiadamia, że niema nic wspólnego z wyżej wzmiankowanem Towarzystwem i dla wyświetlenia nieporozumień, mogących wyniknąć, podaje do publicznej wiadomości wyjątek z protokółu posiedzenia plenarnego komisyi w dniu 1 (14) października w obecności 34-ch członków komisyi i delegatów.

„Komisya organizacyjna na posiedzeniu 1 (14) października, debatując postawioną przez jednego z obecnych członków kwestyę: czy, wobec faktu zatwierdzenia statutu „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“, nie należałoby przyłączyć się do niego i w celu nierozdzielenia sił, zaniechać utworzenia zaprojektowanego „Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi“, czy też niezależnie od tamtego trwać w postanowieniu zatwierdzenia i drugiego statutu? — przyjęła jednogłośnie następującą rezolucyę.

Ponieważ statut „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“, pomimo pozornego podobieństwa osobistego składu, zadań i środków, zasadniczo się różni od zadań, środków i składu projektowanego przez nas „Związku oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi“, i ten ostatni związek nie może być uważany za konkurencyjny w stosunku do pierwszego, to należy wykonać uchwałę Ogólnego Zebrania z dnia 14 (27) sierpnia i starać się o zatwierdzenie projektowanego statutu, nie dążąc do zlania się tych dwóch odmiennych instytucyi.

Zasadniczą różnicę między obydwiema instytucyami komisya widzi w następującem:

1) Założyciele „Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi“—mieli na celu założenie związku ściśle zawodowego i przytem tylko pewnej grupy pracowników danego zawodu, wówczas, kiedy „Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników“, jak to widać z przyjętego tytułu i § 3-go odnośnego statutu, gromadzi pracowników wszelkich zawodów bez wyjątku, a zatem jest związkiem powszechnym.

2) Jakkolwiek w statucie „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“ można przypuścić możebność wytwarzania oddzielnych grup zawodowych, jednakże takowe, będąc zależnemi od ogólnej dyrektywy delegatów wszystkich zawodów, mogą mieć często wprost przeciwne interesy i cele, co nie daje gwarancyi grupom zawodowym rozwoju w kierunku przez nie pożądanym; przy naszym zaś projekcie statutu, stwarzającym jedną grupę zawodową, kierunek działalności, tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym, zależy od nas samych wyłącznie.

Unikanie centralistycznego sposobu organizacyi, przyjętej przez wszechzawodowe Towarzystwo pracowników, nie pozbawia nas możności popierania wspólnych interesów przez poszczególne związki zawodowe, które mogą w tym celu łączyć się w większe grupy, aby wspólnemi siłami osiągnąć dane rezultaty.

Formacya zaś tego rodzaju, jaką wypisało w tytule Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników, zwróci jego działalność przeważnie w kierunku spraw ogólno-społecznych, a na drugim planie pozostawi sprawy kulturalne i materyalne uczestników.

3) Dla zachowania łączności z innemi grupami naszego zawodu, projekt naszego związku ustanowił dopełniającą kategoryę członków popierających, ażeby dać możność właścicielom ziemskim, dzierżawcom i innym pracodawcom wejść w ściślejszy stosunek ze związkiem, co uważamy za ważne i pożądane dla osiągnięcia celów Związku.

Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników potrzeby tej łączności nie zaznacza, a to mu nadaje odrębny odcień“.

W imieniu komisyi organizacyjnej „Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi“.

Henryk Butkiewicz, Ludwik Rutkowski, H. Wysokiński, Jan Lipkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Sprawy szkolne.—Samoobrona.—Zebranie przedwyborcze.—Kółka naukowe na Żmudzi.—Spuścizna po ś. p. Gadomskim).

*** Według doniesień urzędowych, stosunki szkolne w powiatach z ludnością niegdyś prawosławną w gub. siedleckiej, a obecnie katolicką, dotąd nie zostały uregulowane. W zeszłym roku szkolnym wiele szkół ludowych było nieczynnych dlatego, że b. unici po przejściu na katolicyzm uznają się za Polaków i żądają zaprowadzenia w tych szkołach wykładów w języku polskim, oraz nauczania religii przez księdza katolickiego. Żądań powyższych do tej pory nie uwzględniono, gdyż władze administracyjne uważają nawróconych katolików za Rosyan. B. unici i obecnie na początku roku szkolnego ponowili swoje żądania i do czasu ich spełnienia nie chcą posyłać do szkół dzieci.

*** Sprawę przeniesienia instytutu leśno-agronomicznego z Puław do jakiegobądź większego miasta w Cesarstwie — jak zaznacza „Warsz. Dziewnik“—przekazano do uznania ministra oświaty. Zarazem poruszono sprawę oddania tej uczelni pod zawiadywanie głównego zarządu do spraw rolnictwa.

*** Generał-gubernator warszawski, przychylając się do prośby deputacyi ziemian z powiatów grójeckiego, błońskiego i sochaczewskiego, zewolił na wprowadzenie samoobrony wiejskiej. Mogą w niej wziąć udział zarówno włościanie, jak służba folwarczna.

*** Na zebraniu ziemian powiatu poniewieskiego do Komitetu gubernialnego przedwyborczego powołani zostali pp.: Kazimierz Zawisza z Jotajń i Zygmunt Muśnicki z Wysokiego-Dworu. Do komitetu lokalnego powołani są pp.: Władysław Ejdrygiewicz na obwód poniewieski, Roman Szwojnicki na obwód krakinowski, Antoni Ordyniec na obwód birżański, Ludwik Ciemnołoński — wobolnicki, Szymon Szełkarski—pompiański, Stefan Maliński — rozaliński, Jan Dowgwiłłowicz—johaniszkielski, Antoni Chodakowski — żejmielski, Michał Bieliński—sałatski. Dla omówienia wniosku o subsydyum od ziemian na poniewieskie gimnazyum żeńskie wybrano komitet, do którego powołani są: pp.: Stefan Maliński z Bejnarowa, Aleksander Mejsztowicz z Pojość, Wojciech Jasieński z Podlasia i bar. Otto von der Ropp z Dagilina. Nadto, jak donosi korespondent „Dzien. Wileń.“, uchwalono zebrać fundusz z dobrowolnych składek na wykłady języków polskiego i litewskiego w poniewieskiej szkole realnej i upoważniono do tej czynności wybranych *ad hoc* obywateli w każdej z dwudziestu gmin powiatu.

*** Bardzo gorliwie krząta się rosieńskie Tow. rolnicze koło zakładania Kółek rolniczych w obrębie terenu swego działania. Do komisyi wybrani zostali pp.: Jan Iwanowicz, Adolf Grajewski i Jan Kiersnowski, którzy podzielili powiat na trzy okręgi i przystąpili do pracy. Duchowieństwo i inteligencya tak polskiej, jak litewskiej narodowości okazują chętną pomoc. Pierwsze kółko założone zostało w Kielmach. Gdy na pierwsze zebranie przybyło osób 16, na drugiem było już 30, obecnie zaś liczba członków dosięga setki. Członkowie kółka założyć mają sklep spożywczy w kupionym na ten cel za 4,000 rb. domu, w którym mieścić się też będzie zarząd kółka. Projektowane są też spółki nabiałowe i hodowla drobiu, nadto zaś powstał projekt zaszczepienia w okolicy tkactwa domowego. Po zorganizowaniu kółek parafialnych, projektowany jest ich związek powiatowy.

*** Komitet redakcyjny „Bibl. Dz. Wyb.“ rozsyła następujący komunikat:

S. p. Jan Gadomski, którego stratę odczuło tak gorąco całe społeczeństwo, nie posiadał majątku i nigdy o niego nie zabiegał. Żył z pracy redaktorskiej i publicystycznej.

Niewielkiego swego funduszu użył w ciągu lat kilku na powiększenie i podniesienie odrodzonej przez niego „Gazety Polskiej“, która na kilka miesięcy przed jego śmiercią przeszła w inne ręce.

Jedynym majątkiem, jaki pozostał po nim dla wdowy i nieletnich dzieci, jest „Biblioteka Dzieł Wyborowych“.

Znane to powszechnie wydawnictwo przyczynia się wciąż do rozpowszechniania wśród ogółu istotnie wartościowych i pożytecznych dzieł z rozmaitych dziedzin literatury polskiej i obcej.

Stąd nasuwa się dla wdowy, jako konieczność, jako jedyny środek utrzymania i wychowania dzieci, dalsze prowadzenie „Bibl. Dz. Wyb.“, którą administruje sama, pod kierunkiem literackim p. Zdzisława Dębickiego. My zaś, niżej podpisani, zobowiązujemy się współdziałać wydawnictwu w charakterze komitetu redakcyjnego i dążyć do stałego podnoszenia jego treści i wartości.

Naród uznał zasługę Jana Gadomskiego. Odezwały się liczne szlachetne głosy, wzywające ogół, aby ułatwił nieszczęśliwej matce wychowanie sierot, pozbawionych tak okrutnie, na wstępie do życia, ojca i opiekuna.

Otóż sądzimy, że najbardziej racyonalnym i skutecznym środkiem ku temu będzie popieranie i jak najszersze rozpowszechnianie wydawnictwa „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, będącego jedyną ich własnością.

Gdzieindziej tej miary i zakresu wydawnictwa nietylko opłacają się, lecz przynoszą zyski swym właścicielom, mamy więc niepłonną nadzieję, że społeczeństwo polskie, w tej dobie, gdy czytelnictwo nasze może i powinno rozwijać się coraz bujniej, nie pozwoli na upadek wydawnictwa, należącego do sierot po ś. p. Janie Gadomskim.

Zwracamy się przeto do całego ogółu, aby popierał „Bibl. Dz. Wyb.“ i zjednywał jej jak największą liczbę prenumeratorów, a czynimy to z tem mocniejszem przekonaniem w skuteczność naszego wezwania, że czasopismo to jest bezwarunkowo jednem z najbardziej pożytecznych dla rozwoju kultury i szlachetnych tendencyi wśród narodu.

Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Bolesław Koskowski, Władysław Rabski, Władysław Smoleński, Julian Adolf Święcicki.

Ze sfer urzędowych.

* Podług otrzymanych przez nas wiadomości, rada prokuratorów przy izbie sądowej uznała za niemożliwe na podstawie egzystujących praw pociągać do odpowiedzialności b. posłów za podpisanie odezwy wyborskiej. Pociągnięto ich zaś na wyraźne żądanie prokuratora kamyszańskiego, który otrzymał od władz wyższych odpowiednie instrukcye w celu uniemożliwienia b. posłom przyjęcia udziału w wyborach do Izby.

Z życia rosyjskiego.

> W ciągu dnia wczorajszego stracono w Rosyi, na mocy wyroków sądów wojenno-polowych, 22 osoby, co, razem ze straconymi dotychczas od czasu wprowadzenia sądów polowych, tworzy poważną liczbę—195 osób. Zamachów terorystycznych wczoraj było 5, co, razem z zabitymi dotychczas przez ten sam przeciąg czasu agentów rządu, wynosi 87 osób.

„Leśni bracia“, to jest rewolucyoniści, którzy zdołali uniknąć śmierci od oddziałów karnych w kraju nadbałtyckim, wydali ustawę, podług której fundusz na utrzymanie dostaje się za pomocą ekspropryacyi pieniędzy skarbowych i nakładania kar na szpiegów, władze i pastorów, zajmujących posady bez pozwolenia rewolucyonistów. Za pobrane pieniądze wydaje się kwity; podszywający się pod firmę „Leśnych braci“ dla rozboju będą karani śmiercią.

> Korespondent „Rieczi“ z Warszawy donosi o następującym projekcie wyborczym partyi socyalistycznych w Warszawie. Z dwunastu okręgów wyborczych w Warszawie, 5 okręgów otrzyma P. P. S., 3 — S. D. K. P. i L., 2 okręgi—Bund i 2—Proletaryat. Jeżeli w 5 okręgach przejdą kandydaci P. P. S., to deputatami mają być tylko członkowie tej partyi i wyborcy z innych partyi socyalistycznych mają za nich podać swoje głosy; jeżeli kandydaci P. P. S. przejdą tylko w trzech okręgach, a kandydaci S. D. także w trzech, to jeden z deputatów ma być z partyi P. P. S., a jeden z S. D.; jeżeli w dwóch okręgach przejdą kandydaci „Bundu“, lub „Proletaryatu“, to jeden poseł ma być od P. P. S., a jeden od Bundu, lub „Proletaryatu“, stosownie do tego, która z tych dwóch partyi będzie miała więcej wyborców. Plan powyższy jeszcze nie jest sankcyonowany, ponieważ kwestya przyjęcia udziału w wyborach jeszcze nie jest oficyalnie przyjętą, ale ma dużo szans, że przejdzie.

Po zjeździe stronnictwa K.-D.

Zjazd kadecki w Helsingforsie zakończył się. Historya jego przebiegu miałaby niewątpliwie wielkie znaczenie, jako materyał dla opiniowania zarówno o stanie samego stronnictwa, jak i całego kraju, a przynajmniej tych warstw, na których się stronnictwo opiera. Niestety, przebieg dyskusyi nie trafił w całości do druku. Mamy przed sobą z jednej strony suche uchwały, noszące wyraźne ślady względów taktycznych, z drugiej strony — sprzeczne a wyraźnie tendencyjne wrażenia korespondentów pism różnych obozów. Podczas, gdy współpracownicy „Now. Wrem.“ i „Rossiji“ głośno mówią o rozpadnięciu się stronnictwa, korespondenci „Towariszcza“, „Rieczi“, „Ros. Wied.“, „Strany“ w tych samych faktach upatrują rękojmię jedności i spójności stronnictwa.

W szeregu uchwał stronnictwa wybitne miejsce zajmuje określenie stosunku do obecnego rządu. Spekulując przeważnie na instynktach opozycyjnych, zjazd zrobił wszystko, co mógł, ażeby przeprowadzić między stronnictwem a obecnym gabinetem jasno zaznaczoną granicę — raczej całą przepaść zasadniczą. Oto brzmienie odnośnej uchwały:

Zważywszy, iż 1) dokonane z pogwałceniem wymagań formalnych, opartych na prawach zasadniczych, rozwiązanie Izby państwowej przywróciło Rosyi na pewien czas samowładną formę rządów, jest pod względem formalnym i zasadniczym zamachem na prawa ludu, prawa, nadane im przez władzę Najwyższą;

2) że zamach ten z konieczności pociągnął za sobą szereg pogwałceń praw zasadniczych, jako to: zaciągnięcie bezprawne pożyczki wewnętrznej, wydanie bez udziału Izby państwowej praw, niemających charakteru przepisów czasowych, lecz aktów, zasadniczo zakończonych;

3) że działalność ministerstwa Stołypina, po rozwiązaniu Izby państwowej, stawiając sobie za zadanie walkę z anarchią, walkę bezskuteczną, skierowana była do teroryzowania ludności i do wytępienia dążeń wolnościowych;

4) że rząd w swej działalności teroryzującej zatracił wszelkie podstawy moralne, zapomniał o elementarnych prawach ludzkich, doszedł do utworzenia potwornych sądów polowych, doszedł do tego, że wyrok śmierci stał się zjawiskiem powszednim, wyrok śmierci, tak potępiony przez reprezentantów narodu;

5) że rząd, nie tając się ze swem faworyzowaniem organizacyi, dążących do wznowienia nieograniczonej władzy samowładnej drogą przewrotu państwowego, systematycznie budzących nizkie instynkty, siejących nienawiść i niesnaski wśród obywateli, wciąż prowadzi na Kaukazie politykę podszczuwania ludu, niedawno zaś w Siedlcach dopuścił do masowych zorganizowanych mordów, które przewyższyły wszystkie inne podobne fakta;

6) że polityka wewnętrzna rządu posiada cechy bezlitosnego okrucieństwa. Przykładem tego jest bezustanne prześladowanie byłych posłów do Izby państwowej, masowe zesłanie drogą administracyjną w takich warunkach, że zesłane osoby skazane są na powolną śmierć głodową;

7) że w tych warunkach rząd Stołypina, obiecując reformy i wolność, jest w rzeczywistości rządem samowoli, rządem takich gwałtów, jakich nie zaznała Rosya w najposępniejszych epokach nieograniczonego samowładztwa.

Zjazd oświadcza:

1) że przy istnieniu obecnego systemu rządów, usuwa się możność zgniecenia anarchii, wprowadzenia spokoju i porządku w państwie; 2) że system taki powinien być napiętnowany jednozgodnem potępieniem całej kulturalnej ludzkości; 3) że podtrzymywanie antykonstytucyjnego ministerstwa w jakiejkolwiek formie jest czynem, wrogim narodowi rosyjskiemu“.

Jak widzimy, uchwała ta jest powtórzeniem innych uchwał stronnictwa w kwestyi stosunku jego do rządu i nie zawiera żadnych myśli nowych. Nie tu też był środek ciężkości zjazdu. Komitet centralny musiał przedewszystkiem mieć na względzie sytuacyę, jaka się wytworzyła dla stronnictwa po odezwie wyborskiej. Odezwa ta pozostała głosem wołającego na puszczy, zawiodła oczekiwania stronnictwa, które przeceniało uświadomienie mas i swoje wśród nich wpływy.

Z drugiej strony wydanie odezwy zaszachowało stronnictwo pod względem prawnym i dało możność rządowi odmówić legalizacyi stronnictwa i sprowadzić jego pracę polityczną do skromnych granic konspiracyi.

Trzeba było wycofać się z tej przykrej sytuacyi i to wycofać się w taki sposób, ażeby nie skompromitować się w oczach radykalnie usposobionych zwolenników.

Obmyślona w tym celu uchwała, złożona z 6-ciu punktów, a stanowiąca klasyczny typ orędzia, zmierzającego jednocześnie do kilku celów, nie przeszła jednak w całości, pomimo energicznej obrony Komitetu Centralnego.

Wprawdzie punkt pierwszy, wyrażający uznanie frakcyi parlamentarnej stronnictwa i punkt drugi, podkreślający znaczenie polityczne odezwy wyborskiej i wyrażający zasadniczą zgodę z jej treścią, przeszły bez zmiany, ale już punkt 3-ci nie mógł się utrzymać w formie, proponowanej przez Komitet Centralny. Ostatecznie przyjęto go, wyrzucając słowa:

„Zjazd uważa, że szerokie rozpowszechnienie, uzasadnienie i pogłębienie idei biernego oporu w świadomości narodowej, może stanowić jedno z zadań stronnictwa“.

Zmiana ta nadała punktowi 3-mu bardziej energiczną formę, zmierzającą już nie do rozpowszechnienia idei, lecz bezpośrednio do jej urzeczywistnienia.

Do punktu zaś 4-go przeniesiono ustęp, wykreślony z 3-go; ponieważ zaś punkt ten zawierał stanowczą odmowę od wszelkiej akcyi w kierunku zrealizowania oporu czynnego, więc i jego treść została w ten sposób wzmocnioną.

Punkt 5-ty został znacznie rozszerzony.

Zamiast:

„W obecnych warunkach Zjazd uważa za zadanie najbliższe przygotowanie do akcyi wyborczej“,

przyjęto tekst następujący:

„Za najbliższe zadanie stronnictwa zjazd uważa wytworzenie ścisłego związku z ludnością, związku również niezbędnego dla przygotowania akcyi wyborczej, jak i dla organizowania sił społecznych wogóle“.

Modyfikacye tego punktu powstały pod wpływem informacyi, udzielonych przez delegatów prowincyonalnych i tego przykładu, jakim była odezwa wyborska. Stronnictwo poczuło, że w chwili decydującej nie może znaleźć oparcia w masach i postanowiło go wytworzyć.

Projektowano wprawdzie wprowadzić do uchwały szereg punktów, zalecających niezwłoczne przeprowadzenie oporu biernego, ale wnioski podobne nie mogły uzyskać więcej, niż 35 głosów.

Po za tem zaznaczyć należy, iż zjazd w bardzo energicznych słowach potępił zarządzenia agrarne gabinetu.

Odnośna uchwała, powzięta przez komisyę agrarną zjazdu, brzmi tak:

1) Ukazy z dn. 12, 27 sierpnia i 19 września o sprzedaży włościanom ziem rządowych, apanażowych i gabinetowych wkraczają w zakres praw przedstawicielstwa narodowego nawet w tej ograniczonej formie, jakie określają prawa zasadnicze 23 kwietnia.

2) Sprzedaż na mocy ukazów z dn. 12 i 27 sierpnia oraz 19 września ziem apanażowych i gabinetowych sprzeciwia się uchwale Izby państwowej o wywłaszczeniu na rzecz państwowej rezerwy gruntowej ziem apanażowych i gabinetowych bez wynagrodzenia gabinetu lub wydziału apanażów.

3) Sprzedaż ziem apanażowych i rządowych, niepołączona z racyonalnymi środkami rozszerzenia własności ziemskiej ludności wiejskiej, z określonym planem działania, grozi roztrwonieniem cennej własności państwowej. Sprzedaż ta pociągnie bezcelowe zniszczenie wielu gospodarstw włościańskich. Pośrednictwo Banku włościańskiego przy szacunku sprzedawanych gruntów podniesie ceny i źle odbije się na interesach kupujących.

4. Zakup gruntów własności ziemskiej przez Bank włościański przyczyni się do podniesienia i tak już wysokich cen gruntów i posłuży tylko do takiego obciążenia przyszłych nabywców, lub państwa ku wygodzie obywateli ziemskich, że ciężarów tych nie będą oni w stanie znieść. Rozprzedawanie przez Bank włościański gruntów bezpośrednio, lub za pośrednictwem rządowych komisyi rolnych, nie daje gwarancyi prawidłowego ich podziału pomiędzy potrzebujących ziemi, lecz pomaga skoncentrowaniu większej ilości gruntów w ręku zamożniejszych właścicieli.

5) Utworzone na mocy ukazu z dnia 10-go marca komisye rolne, jako instytucye o charakterze biurokratyczno obywatelskim, niecieszące się zaufaniem ludności, nie dają rękojmi celowego wprowadzenia w życie przedsięwziętych środków nawet w tych granicach, jakie zakreśliły im prawa obowiązujące i ukazy, wydane po rozwiązaniu Izby.

6) Wogóle cały szereg przedsięwziętych środków nietyle jest skierowany ku równomiernemu i celowemu zaspokojeniu potrzeb ludności, ile ku odnowieniu wśród włościan powagi przestarzałego ustroju biurokratycznego i zaufania do niego.

Zjazd wyraża przekonanie, że reforma rolna, odpowiadająca programowi partyi wolności ludu, oparta przedewszystkiem na zasadzie przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności i przeprowadzona szeroko i równomiernie, może zaspokoić potrzeby ludności i polepszyć ciężkie warunki życia ludności wiejskiej. Takiej reformy naród może się spodziewać tylko od przedstawicieli narodu.

Oprócz tego powzięto uchwałę, zalecającą utworzenie komisyi, która ma wyjaśnić szczegółowo znaczenie przedsiębranych przez Bank włościański operacyi.

Jak widzimy, w kwestyi agrarnej Zjazd stanął na tym samym gruncie

na jakim stała w Izbie frakcya parlamentarna stronnictwa. Krytyka całej prawie prasy europejskiej nie wywarła żadnego wpływu na uchwały kadeckie, z uporem maniakalnym powracające do przymusowego wywłaszczenia i rezerwy gruntowej.

Czy znaczy to, że kadeci niczego nie potrafili się nauczyć, chociaż o niczem nie zapomnieli? Trudno przypuszczać coś podobnego, kiedy chodzi o ludzi, bądź co bądź, nietuzinkowych.

Lecz i w tej kwestyi, jak w kwestyi taktyki stronnictwa, wszystko sprowadza się do momentu taktycznego i z tego tylko punktu widzenia uchwały helsingforskie rozpatrywać należy.

Opierając swe powodzenie z jednej strony na szczerze opozycyjnym stosunku do rządu, z drugiej strony konkurując ze skrajną lewicą za pomocą haseł wywłaszczenia i rezerwy gruntowej, stronnictwo, dbające o *najbliższą* chwilę polityczną, o *niezwłoczny* rezultat, nie mogło postąpić inaczej, jeno wybrać drogę oportunizmu politycznego i płynąć dalej w tym kierunku, dokąd go unosi nastrój żywiołowy mas.

Może rzucone w masy hasło: „ziemi!“, w tej formie, jak go masy rozumieją, jest absurdem ekonomicznym, może zrealizowanie tego hasła jest zgoła niemożliwe lub grozi kataklizmem ekonomicznym—wszystko jest niczem wobec tego faktu, że zrzeczenie się starego hasła grozi zdystansowaniem w konkurencyi partyjnej!

Wprawdzie odezwa wyborska pozostała martwą literą, świadczyła o kompletnem niezrozumieniu społeczeństwa, do którego była skierowana — nic to! bo potępić ją, to znaczy ośmieszyć się, ściągnąć podejrzenie, że stronnictwo cofa się przed represyami rządu.

Nie wypada z tego bynajmniej, ażeby świadczyło to o słabości stronnictwa, lub jego wewnętrznym rozkładzie.

Losy stronnictwa kadetów, a raczej tego bloku konstytucyjnego, płynącego pod banderą kadecką, ważą się nie w Helsingforsie, lecz w Petersburgu.

Póki rząd nie potrafi pozyskać zaufania społeczeństwa, zaspokajając jego najpilniejsze potrzeby, póty najbardziej nawet sprzeczne ze sobą żywioły będą się łączyły, zapominając o dzielących je różnicach wobec wspólnego wielkiego celu i wspólnego niebezpieczeństwa.

„Rosija“ i „Now. Wremia“ mają najmniej prawa do deklamowania na temat rozłamu kadeckiego, bo nikt tyle nie zrobił właśnie dla wytworzenia w ich szeregach spójności i jedności, ile te dwa organy, popychające rząd w kierunku szczerej lub zamaskowanej reakcyi. (z)

KRONIKA.

— **Wezwanie do Petersburga.** Członek z wyboru do Rady Państwa od kijowskiego komitetu handlowego, B. J. Chanienko, wezwany został telegraficznie do Petersburga. P. Ch. wyjechał wczoraj. Według krążących pogłosek, wszyscy członkowie rady wezwani są do Petersburga w celu opracowania pewnych zmian w projekcie prawa wyborczego do Izby państwowej.

— **Z P. T-wa Gimnastycznego.** Dziś w lokalu T-wa (Luterańska 32) odbędzie się wieczornica ze współudziałem pań: M. Karwackiej (fortepian), B. Chmielewskiej (śpiew) i pp.: A. Borkowskiego (śpiew), A. Grodeckiego i T. Dołęgi (deklamacya), Z. Wilczkowskiego (śpiew).

Za pośrednictwem naszem T-wo podaje do wiadomości, iż przy T-wie organizuje się chór męski pod kierownictwem p. R. Dąbrowskiego (b. dyrektora Lutni radomskiej) i orkiestra mieszana pod batutą p. Bolesława Wyrzykowskiego. T-wo prosi amatorów, życzących przyjąć udział w chórze, lub orkiestrze, aby zechcieli łaskawie zakomunikować swój adres Towarzystwu.

— **Z uniwersytetu.** W roku bieżącym daje się zauważyć niezwykłe dotychczas przenoszenie się studentów z jednego wydziału na drugi (przeszło 400 wypadków). Przyczyną zjawiska tego jest to, że wobec zamknięcia uniwersytetu i długiej przerwy w życiu akademickiem, studentom braknie wytrwałości i stałości, cechującej charaktery, układające się w normalnych warunkach życia.

— Magistrant K. Wobłyj, życząc otrzymać stopień prywat-docenta ekonomii politycznej i statystyki na wydziale prawnym, złożył u rektora podanie z prośbą o zezwolenie mu wygłosić dwa wykłady na próbę.

— Profesor fizyologii S. Czirjew został zatwierdzony przez ministra oświaty w stopniu zasłużonego profesora ordynarnego.

— Inspektor studentów S. Borisienko otrzymał pozwolenie wykładać w godzinach rannych (9—11) historyę i geografię w żeńskiem gimnazyum prywatnem p. M. Lewandowskiej.

— Dzisiaj, d. 7 września, o godzinie 4 po południu, w auli Nr IX, odbędzie się wiec studentów Rusinów (wejście za okazaniem biletów). W auli Nr VII, o godzinie 2-ej, wiec tych studentów 7-go semestru, którzy nie składali egzaminów wiosennych (wypracowanie rozkładu egzaminów i wybranie starosty).

— **Uzupełnienie zapasów zbożowych.** Administracya miejscowa rozesłała do wszystkich wójtów gminnych i starostów włościańskich okólnik, proponując w celu zabezpieczenia żywnościowych potrzeb włościan wyzyskać dobry rezultat tegorocznego urodzaju dla uzupełnienia zapasów nasion i dlatego przedsięwziąć środki do wyegzekwowania należnych sum żywnościowych. Przy egzekwowaniu zaległości od oddzielnych właścicieli należy zwracać uwagę na stopień urodzaju. Podobno komisya do spraw włościańskich w roku bieżącym wyegzekwowała już większą część zaległości.

— **Emerytura.** Rozkaz do ministerstwa wojny daje prawo wdowom po szeregowcach, zabitych w czasie wojny japońskiej, do otrzymywania emerytury państwowej. Przewidziane jest przytem, że prośby o wypłacaniu emerytury mogą być przyjmowane przez wszystkie miejskie, ziemskie i rządowe instytucye, które ze swej strony przesyłają je do izby rządowej. Obecnie zarząd miejski przyjmuje mnóstwo próśb takich. Wszystkie te podania będą w porządku kolejnym wysyłane do miejsca przeznaczenia.

— **Podwyższenie pensyi.** Otrzymaną została w Kijowie decyzya Synodu w sprawie podwyższenia pensyi, pobieranej przez nauczycieli religii w szkołach męskich i w seminaryach, oraz przez pomocników inspektorów w seminaryach. Nauczyciele, wykładający od 5 lat i pobierający po 750 rb., dostaną podwyżkę 90 rb.; podobną podwyżkę otrzymają nauczyciele, wykładający 5—10 lat i pobierający po 900 rb. rocznej pensyi. Osoby, wykładające przeszło 10 lat i pobierające 900 rb., otrzymają podwyżkę w sumie rb. 180.

— **Narada przedstawicieli komitetów giełdowych.** W przyszłym tygodniu w Kijowie odbędzie się narada przedstawicieli komitetów giełdowych w sprawie uregulowania masowego przewozu ładunków koleją. Narada ma głównie na celu zebrać szczegółowe dane o ilości ładunków i niezbędnych środkach dla ich przewozu, jako też pośredniczyć pomiędzy koleją a osobami, wysyłającemi ładunek. Oprócz tego, przy pomocy centralnego komitetu giełdowego raz nareszcie uregulować masowy przewóz. W naradzie będzie brać udział przedstawiciel centralnego komitetu giełdowego. Odeski komitet giełdowy wybrał na swego przedstawiciela M. Szterna.

— **Z rynku cukrowego.** Od tygodnia mniej więcej ustaliła się piękna, ciepła pogoda i temperatura dochodzi do 20° R. na słońcu. Wobec tego kopanie i dostawa buraków postępuje bardzo szybko, a o urodzaju i cukrowości ich na kijowskim rynku obiegają coraz pomyślniejsze wiadomości, które pozwalają już dziś wnosić, że rezultat bieżącej kampanii pod względem zbioru buraków i produkcyi cukru znacznie przewyższy wyniki poprzednich lat.

Wypowiadane już są przypuszczenia, że ogólna produkcya cukru mało się będzie różnić od cyfry, podanej przez pierwszy prowizoryczny obrachunek ministerstwa skarbu, t. j. 80 z górą milionów pudów, łącznie z doliczonymi zapasami. Ogólnie biorąc, wszystkie oceny brzmią optymistycznie i dają się tylko słyszeć pojedyńcze głosy, że przy obecnej wysokiej temperaturze w dzień i stosunkowo ciepłych nocach wykopane buraki w kopcach się psują.

Pod wpływem powyższych wiadomości i pogłosek i przewidywanej znacznej nadprodukcyi cukru dla świadectw wywozowych zapanowało usposobienie zwyżkowe. Przed kilkoma dniami płacono jeszcze 52 i pół—55 k. za pud; wczoraj płacono 65 — 66 kop. i tendencya w dalszym ciągu jest mocna. Dla wewnętrznego rynku zaś usposobienie się nie zmieniło i pozostało mocne, z powodu dużego zapotrzebowania kryształu dla rafineryi, które zaznaczyliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu tygodniowem.

— **Rzadki wypadek.** W praktyce administracyi kijowskiej nie było takiego wypadku, jaki miał miejsce w tych dniach. Administracya aresztowała niejakiego Keppela, który, jak się okazało, jest dezerterem austryackim. Nie zwracając uwagi na prawo austryackie, które bardzo surowo karze dezerterów, Keppel wyraził chęć powrotu do Austryi. Żądanie Keppela zostało uwzględnione.

— **Hotel George'a we Lwowie.** Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ogłasza, jako właściciel, że hotel ten, po zupełnem odnowieniu całego urządzenia i po rozszerzeniu go (dobudowanie trzeciego piętra od ulicy Tańskiej) będzie do wydzierżawienia, począwszy od 1 stycznia 1907 r. Bliższych szczegółów i warunków udziela reflektantom biuro tego Towarzystwa we Lwowie.

— **Walne zgromadzenie kijowskich organizacyi monarchicznych.** Wczoraj, o godzinie 6-ej wieczorem, otwarte zostało walne zgromadzenie kijowskich organizacyi monarchicznych pod kierownictwem leaderów ogólno-państwowego zjazdu.

Zgromadzenie między innemi zaaprobowało wysłanie depeszy gratulacyjnej do warszawskiego zebrania rosyjskiego, do Saratowa biskupowi Hermogenowi i innym. Na zgromadzeniu poruszane były różne tematy. Z mówców występowali: Gringmuth, Nikolski, ks. Wołkoński, Dubrowin, archimandryta jarosławski, o. Arsenij, Engelhardt, Katanski i inni. Głównie rozprawy się toczyły o Żydach, którzy zawojowali „matuszku Ruś“ i o tem, że koniecznie się trzeba od nich uwolnić. Kwestya uwolnienia się od Żydów omawiana była szczegółowo, mówcy zaś, dla dodania większej wagi wygłaszanym zapatrywaniom, cytowali wyjątki z ksiąg biblijnych.

W zgromadzeniu brało udział około 800 monarchistów kijowskich. Dziś ogólne zebranie zjazdu naznaczono na 10 godzinę zrana. Uczestnicy zjazdu podążą na nabożeństwo do Ławry.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Połud.-Zachod., inżynier K. Niemieszajew, wyjechał dnia wczorajszego do Petersburga, poleciwszy pełnienie swych czynności inżynierowi I. Chiżniakowowi.

— N. Grabor, prezes kijowskiego sądu okręgowego, wyjechał do Staroduba.

— ZAJŚCIE W TEATRZE. Onegdaj w teatrze miejskim grano «Życie za Cesarza». Było to przedstawienie, jak wiadomo, dla członków zjazdu «istinno ruskich ludiej», obowiązywały też tego dnia wyjątkowe przepisy, które «niewtajemniczonych» mogły narazać na niejedną przykrość. Student politechniki, Lebiediew, nie wiedząc o rozporządzeniu, zabraniającem wychodzenie na korytarz, wyszedł, chcąc zobaczyć się ze znajomymi. Na korytarzu spotkał się z jednym z «zarządzających» przedstawieniem, który mu kazał natychmiast opuścić korytarz. Zdumiony student zażądał bliższego wyjaśnienia tego oznajmienia, «istinno ruskij» wszakże zarządzający nie raczył go nawet słuchać, a w końcu, przejęty bezbrzeżną powagą swego stanowiska i swych obowiązków, uderzył Lebiediewa kilka razy w głowę. Student pośpieszył, oczywiście, spisać protokół, poczem pojechał do «Pogotowia» dla zrobienia opatrunku. Okazało się, że gorliwy zarządzający uderzył z taką siłą, że L. ma uszkodzenie czaszki i sińce za uchem.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj wieczorem chłopczyna dziewięcioletni bawił się przed domem Nr 22 przy ul. W.-Wasilkowskiej. Coś skusiło go przejść na drugą stronę ulicy, biegnie więc, lecz po drodze między szynami tramwajowemi gubi czapkę. Wraca, nachyla się po nią, w tem tramwaj wpada na chłopczynę i przecina biedaka na pół. Lekarz «Pogotowia ratunkowego» stwierdził zgon. Zwłoki dziecka odesłano do teatru anatomicznego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj, na rogu ul. Proreznej i W.-Włodzimierskiej szybko idący tramwaj z rozpędu najechał na furgon. Woźnica tramwajowy, I. Bakłan, chcąc osłabić siłę uderzenia, w jednej chwili zahamował tramwaj; wyszło to biedakowi na złe, skutkiem bowiem siły bezwładności wyleciał z tramwaju, złamał 2 żebra i potłukł klatkę piersiową. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— OTRUCIE. Onegdaj otruła się kwasem solnym p. M. Terska.

— KRADZIEŻE. W dniu 5 października niewiadomi złodzieje ukradli z mieszkania J. Szejnkmana (ul. Kiryłowska Nr 16) 120 rb. w gotówce i rzeczy na sumę rb. 115.

— P. Pieriasieckiemu (W. - Wasilkowska Nr 19) skradziono rzeczy na sumę rb. 28.

— Ze wspólnego mieszkania M. Krasowskiego i K. Dzieńdobrenko, skradziono rzeczy na sumę rb. 70.

Z OPERY.

We wznowionej operze «Rusłan i Ludmiła» (muz. Glinki), wyróżniły się panie: Turczaninowa (Ludmiła), Stefanowicz (Ratmir) i Kłopotowska (Gosława). P. Stefanowicz miała największe powodzenie, została obdarzoną pięknym koszem kwiatów, na który, należy przyznać, w zupełności zasłużyła; wykazała bowiem zalety dobrej, utalentowanej śpiewaczki i wybornej artystki. Pomimo, że partya była trudną, nieodpowiednią do jej głosu, a z tego powodu forsowną, p. S., jak zwykle, wyszła zwycięsko. Powinnaby w każdym razie wystrzegać się w przyszłości podobnych prób, może bowiem w krótkim czasie głos przeforsować (obym był fałszywym prorokiem), a szkodaby było!

P. Turczaninowa, chociaż niezupełnie była przy głosie, pokonywała wszakże dzielnie techniczne trudności swej partyi. Publiczność darzyła ją rzęsistymi oklaskami, nie szczędząc takowych i p. Kłopotowskiej.

Z panów największe powodzenie miał stosunkowo p. Wariagin (Farłaf); musiał on walczyć z niebezpiecznemi trudnościami rytmicznemi, a w szczególności z tem, że ta partya wymaga nadzwyczajnej wytrwałości w szalonem *parlando*.

P. Szuwałow, w roli Fina, nie robił wrażenia i nie śpiewał zbyt udatnie.

P. Brajnin był niezłym Bajanem. Rola «Rusłana» przy innej obsadzie wieleby zyskała pod względem muzycznym.

P. Petrow zaś prawdopodobnie ma głos zerwany, w niższych nutach częściej daje to się zauważyć, niż w wyższych (od pierwszej połowy małej oktawy w dół, do najniższych tonów tej partyi). Z tego też powodu w melodyach «Rusłana» i w wielu śpiewnych frazesach, w śpiewie p. P. nie można było uchwycić wyraźniejszego rysunku melodyjnego, a tembardziej doczekać się płynnej *cantileny*.

Chóry i orkiestra dobrze się wywiązały ze swojego zadania.

P. Espozito umiejętnie pokierował całością opery i dobrze akompaniował solistom, gdyż orkiestra nie zagłuszała śpiewaków... Byłoby do życzenia, żeby po wystawieniu «Eugeniusza Oniegina» Czajkowskiego, można było tak samo napisać o p. E. i doczekać się dyskretniejszego zachowania się orkiestry w partyi akompaniamentu tej pięknej opery.

Należy mieć nadzieję, że przy powtórnem wystawieniu «Rusłana i Ludmiły», całość wyjdzie znacznie pomyślniej. **L. Szychewicz.**

SZACHY.

Turniej szachowy, urządzony przez kijowski Klub szachowy, uległ pewnej zmianie. Z powodu zaaresztowania p. Duza-Chocimirskiego, jednego z głównych inicyatorów, turniej zaczął się zamiast d. 29-go września, dopiero we środę, d. 4-go października. Ogółem przyjmuje udział 16-tu grających.

W 1-m dniu turnieju wygrali białymi: p. Bialik u p. Russinowa partyę włoską; p. Nikołajew sycylijską u p. Fuksa starszego; p. Duz-Chocimirski u p. Wereszkiewicza otwarcie pionów damy; p. Bieńko holenderską u p. Kossowskiego; p. Fedorczenko gambit Filidora u p. Weinberga; p. Filidorow nieprzyjęty gambit pionów damy u p. Fuksa młodszego, oraz czarnymi wygrał druh Izbiński u p. Briejewa partyę karo-kan. Partya Brandt-Berechin została odłożoną.

Z powodu remontu Klubu, gra odbywa się w lokalu prezesa, hr. Platera, Mikołajowska Nr 3, o godz. 8-ej wiecz. **Nie-Morphy.**

OFIARY
na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13) za czas od dnia 23-go września do dnia 5-go października r. b. wpłynęły ofiary następujące: L. Ch. 25 rb., M. K. 3 rb., przegrane w zakład 1 rb., Marya Łopuszańska 10 rb., A. W. 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 34 kop. Razem z poprzedniemi ofiarami 419,219 rb. 51 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Dobroczynności.

W d. 5-ym października r. b., w sali „Ogniwa“, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Zebranie zagaił wice-prezes Towarzystwa, p. Morgulec, krótką przemową, w której wskazał, iż pierwsze to nadzwyczajne zebranie zostało zwołane przez Zarząd, z powodu krytycznego stanu interesów Towarzystwa i ma na celu zaznajomienie członków z dotychczasową działalnością Zarządu, który prosi obecnie o krytykę jej i o udzielenie wskazówek, w jaki sposób ratować sytuacyę, która staje się coraz groźniejszą.

Na prezesa zebrania jednogłośnie zaproszono hr. Włodzimierza Grocholskiego, który, po złożeniu podziękowania za zaszczyt, jaki go spotkał, odczytał projektowany porządek dzienny, a mianowicie:

1) Sprawozdanie zarządu o stanie finansowym Towarzystwa.

2) Obmyślenie sposobów zwiększenia funduszów Towarzystwa.

3) Kwestya utworzenia kapitału zapasowego (rezerwowego).

4) Sprawozdanie wydziału pomocy dla biednych chorych dzieci, wysyłanych na wieś w czasie ubiegłego lata.

5) Sprawy bieżące.

Porządek ten został jednogłośnie przyjęty.

1) P. Morgulec odczytuje sprawozdanie o stanie finansowym Towarzystwa. Okazuje się, że w r. b., od d. 1-go stycznia do d. 1-go września, do kasy wpłynęło 14,913 rb. 66 kop., wydatkowano zaś w tym terminie 17,887 rb. 81 kop. Różnica między zyskiem a rozchodem, w sumie 3,316 rb. 45 kop., została pokryta z kwoty, pozostałej z zeszłego, 1905 roku. Obecnie w kasie Towarzystwa na rachunek bieżący, pozostaje zaledwie dwieście kilkadziesiąt rubli.

2) Następnie zabrał głos członek zarządu, p. Glinka. Mówca wskazał, że obecny stan polityczny odbił się i na sprawach Towarzystwa, odciągnąwszy od niego uwagę społeczeństwa. Zarząd wyczerpał prawie wszystkie fundusze i obecnie zwołał zebranie w celu obmyślenia sposobu zwiększenia funduszów, potrzebnych na konieczne wydatki bieżące. Wśród sposobów, zaproponowanych na ostatniem zebraniu, wyróżnia się środek, polegający na zwerbowaniu przez każdego członka Towarzystwa przynajmniej 2 nowych w ciągu roku. Niestety, nowych członków jest bardzo niewielu, natomiast dużo dawnych członków nie uiściło się dotychczas z opłaty członkowskiej. Drugim sposobem było urządzenie płatnych rozrywek. Rezultatem starań Zarządu są mające się odbyć przedstawienie miłośników sceny polskiej, przedstawienie opery w teatrze miejskim i koncert znanej artystki, która przybędzie w krótce do Kijowa.

Co do innych sposobów, to jest w projekcie zwrócenie się o zapomogę do rady miejskiej, do zarządów fabryk, do zamożniejszych ziemian i przemysłowców i wogóle do ludzi dobrej woli. Ale wszystko to da praktyczne rezultaty dopiero w przyszłości, w obecnej zaś chwili braknie funduszów nietylko na jałmużny, ale i na podtrzymanie działalności stałych instytucyi Towarzystwa. Wobec tego mówca podaje wniosek, aby członkowie zechcieli zapłacić wpisowe za niezwerbowanych dotychczas członków Towarzystwa, inaczej mówiąc, na zarządzenie natychmiastowej akcyi ratunkowej. Gdyby członkowie byli niezadowoleni z obecnego Zarządu, należy go zmienić, byleby tylko uczestnicy nie odwracali serc swych od pełnienia swego obowiązku i nie opuszczali ubogich.

3) Zarząd proponuje utworzyć kapitał zapasowy przez odliczenie 5 proc. od wszystkich dochodów. Z kapitału tego zarząd ma prawo czerpać, w razie potrzeby, za zgodą walnego zgromadzenia. Obecnie 10 proc. od dochodów odlicza się na kapitał nietykalny (żelazny).

4) P. Gnusowa odczytała sprawozdanie wydziału pomocy dla biednych dzieci, wysyłanych na wieś w czasie ubiegłego lata. Kolonii było 17, korzystało z nich 248 dzieci (113 chłopców i 135 dziewczynek). Należy tu zaznaczyć z jednej strony niedbałość rodziców, którzy nie przychodzili po dzieci, powracające z kolonii, z drugiej zaś wygórowane wymagania ich, gdyż, zabierając dzieci, zasypywali zarząd kolonii groźbami ustnemi i listownemi. Wszystko to dowodzi nizkiej kultury tej części społeczeństwa. Mimo to, dzieci ogromnie zyskały w ciągu lata pod względem fizycznym i moralnym. Przeciętny przyrost wagi wynosił 4,58 funta; *maximum* przyrostu $19\frac{3}{4}$ f., *minimum* 0,7 f. Oprócz tego można skonstatować zupełny brak odpowiednich dozorców. Z powodu nizkiego wynagrodzenia, zarząd często bywa zmuszonym brać ludzi mało inteligentnych, którzy nie są w stanie zrozumieć umysłów dziecinnych, ani pokonać trudności gospodarczych. O wiele odpowiedniejszemi okazały się dozorczynie.

W dalszym ciągu, członek zarządu wydziału opieki nad dziećmi, p. Gnusowa, sekretarz, zwróciła uwagę na inne instytucye, mające na celu udzielanie pomocy dzieciom, mianowicie: jadłodajnie, szkołę kroju i warsztat szewcki. W 1-ej jadłodajni, w ciągu czasu od d. 1-go czerwca do d. 1-go września r. b., wydano ogółem 19,951 obiadów, czyli przeciętnie dziennie 83, w drugiej jadłodajni 4,799 obiadów, czyli dziennie 39. Szwalnia i szkoła kroju p. Popławskiej liczy 20 uczennic, warsztat obuwia p. Budnickiego — 9 chłopców.

Po przeczytaniu sprawozdań zarządu w sprawach, oznaczonych w porządku dziennym, zaczęła się dyskusya przeważnie nad punktem 2 porządku dziennego. Mówcy podzielili punkt ten na dwie części: wynalezienie natychmiastowe źródeł, skąd możnaby było czerpać na bieżące potrzeby Towarzystwa i wyszukanie sposobów zwiększenia dochodów na przyszłość.

Niektórzy mówcy proponowali przedewszystkiem energicznie wziąć się do ściągania zaległych składek. P. Konarski proponował nawet wydrukować w „Dzienniku“ nazwiska tych, którzy się uchylają od spełnienia tego obowiązku. Propozycya ta nie uzyskała aprobaty. P. Paszkowski radził brać przykład z p. Wilkoszewskiego, który odrazu złożył na potrzeby Towarzystwa 100 rub. i natychmiast urządzić składkę. Zdanie powyższe popierają inni mówcy.

P. Józewski zaproponował pożyczyć na zaspokojenie naglących potrzeb Towarzystwa 1,000 rub., na spłacenie zaś tego długu urządzić loteryę fantową.

Co do zwiększenia źródeł dochodów na przyszłość, p. Leszczyńska doradza wprowadzić w czyn projekt opodatkowania się dobrowolnego. Należy zwiększyć grono kuratorów i kuratorek, które powinny obrać sobie pewną dzielnicę miasta, zebrać statystyczne dane co do zamieszkałych w niej Polaków i następnie prosić o określenie sumy, którą każdy z nich zechce złożyć.

Oponuje temu p. H. Wilczyński twierdząc iż o wiele lepsze rezultaty dadzą się osiągnąć przez zmniejszenie składki członkowskiej. Zmniejszenie to nie powinno za sobą pociągać ograniczenia praw członka, jak to jest przewidziane w ustawie. Tylko w takim razie ilość członków będzie się stale zwiększała. W dalszym ciągu pan Wilczyński proponuje, by T-wo dało autonomię niektórym wyspecyalizowanym działom, np. koloniom letnim, które obecnie z łatwością same sobie dadzą radę; zmniejszając zaś ilość działów, T-wo będzie mogło więcej dawać na pozostałe.

Propozycya ta wywołuje protest ze strony p. Leszczyńskiej i p. Żeromskiego. Zdanie p. Wilczyńskiego popiera p. Knoll, który oprócz tego proponuje szereg sposobów zwiększenia dochodów: skarbonki, zastąpienie wianków pogrzebowych przez ofiary pieniężne na Dobroczynność, drukowanie w „Dzienniku Kijowskim“ nazwisk osób, które otrzymały ofiary lub potrzebują wsparcia, wprowadzenie tabliczek na drzwiach, zwalniających od dawania jałmużny.

Ostatecznie p. Łychowski proponuje wniosek: „Ogólne zebranie prosi Zarząd o opracowanie w jak najprędszym czasie szczegółowego projektu powiększenia dochodów T-wa“. Wniosek ten zostaje przyjęty znaczną większością głosów. Oprócz tego zgromadzenie postanowiło prosić proboszcza miejscowego danie T-wu kwoty 1,000 rb. z kapitału, otrzymanego ze sprzedaży nieruchomości przekazanych przez pana Połońskiego dla biednych.

Na wniosek hr. Grocholskiego zebranie postanowiło wyrazić miejscowemu proboszczowi, ks. Stawińskiemu wdzięczność za zasługi wyświadczone T-wu Dobroczynności.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

W czasie posiedzenia przyjmowano opłatę członkowską i dobrowolne ofiary na rzecz T-wa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łódź, 6-go października. — Z powodu zapłacenia robotnikom za czas ostatniego strajku, władze nietylko kazały zapłacić po trzy tysiące rubli kary fabrykantom: Silbersteinowi, Fuksowi, Bechtoldowi i Wolfowi, lecz również opieczętowały fabryki, właścicieli zaś uwięziły. W mieście znowu daje się zauważyć ferment.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 5 października. — W dniu 6-ym października zaczną się posiedzenia biura centralnej grupy rady państwa pod przewodnictwem b. ministra Jermołowa w celu opracowania referatów, które będą rozpatrywane na ogólnem zebraniu grupy.

Petersburg, 5 października. — Klub działaczy społecznych rozpoczął swoją działalność. Łozino - Łoziński odczytał referat o sądownictwie administracyjnem. Według zdania Łozińskiego, sądownictwo administracyjne powinno być zjednoczone z sądownictwem cywilnem i kryminalnem, powinno mieć własne organy i procedurę, przystosowane do rozstrzygania sporów i prawomocności rozporządzeń administracyi.

Zmarł dzisiaj znany chemik, Beilsztein.

Petersburg, 5 października.—Ogłoszone zostały ukazy Najwyższe: 1) gubernator czernomorski, Trofimow, Najmiłościwiej zwolniony zostaje od swych obowiązków, z powodu mianowania go dowódcą pierwszej brygady, siódmej południowo-syberyjskiej dywizyi strzelców; 2) gubernator orłowski otrzymał prawo wydawania rozporządzeń obowiązujących, w celu zapobieżenia zakłóceniu porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego; 3) termin prawa, wydanego gubernatorowi mogilewskiemu, o rozporządzeniach obowiązujących, został przedłużony.

Petersburg, 6 października. — Biuro partyi odrodzenia pokojowego, wychodząc z założenia, że komisya do spraw o stowarzyszeniach ma prawo zatwierdzania tylko ustawy partyi, nie zaś programu, zamierza podać do senatu skargę na odmowę legalizacyi partyi przez wspomnianą komisyę.

Petersburg, 6 października.—Projekty prawa w sprawie robotników, opracowane przez ministra handlu dla wniesienia do Izby państwowej, będą omawiane na naradzie przedstawicieli wydziału przemysłu.

Petersburg, 6 października. — Petersburski sąd okręgowy skazał redaktorów „Strany“, Kowalewskiego i Iwaniuka, oskarżonych o obrazę armii rosyjskiej, na trzy tygodnie więzienia.

Warszawa, 5 października.— Wczoraj wieczorem do restauracyi przy ulicy Marszałkowskiej wszedł przyzwoicie ubrany mężczyzna i skierował rewolwer ku jednemu z obecnych gości. Służba rzuciła się na nieznajomego, który, broniąc się rewolwerem, zabił właściciela restauracyi. Wśród ogólnej paniki złoczyńca zdążył wybiedz na ulicę, gdzie oczekiwali go towarzysze. Na widok zbliżającego się patrolu, bandyci zaczęli uciekać. Patrol dał parę salw w stronę uciekających. Bandyci zbiegli.

Łomża, 5 października. — Na grajewskiej komorze celnej wykryto ładunek, w którym znajdowało się 74,000 nabojów. Ładunek ten wysłany był z Berlina do Tyflisu.

Charków, 6 października. — Wczoraj do sklepiku przyszedł pewien człowiek, nazwiskiem Polański, i przyniósł w koszyczku wyroby pyrotechniczne. Kiedy Polański zaczął je wyjmować z koszyka, nastąpił silny wybuch. Polański został ciężko poraniony, wszystkie szafy z towarem porozbijane. Po dokonaniu rewizyi, w zniszczonym wskutek wybuchu sklepie, znaleziono pudełka z nabojami karabinowymi.

Moskwa, 5 października. — Na wieczornem posiedzeniu rady uniwersyteckiej uchwalono wznowić wykłady w dniu 6 października.

Kutais, 5 października.— Niewiadomy złoczyńca rzucił w policyanta bombę. Policyant został lekko raniony. Aresztowano trzy podejrzane osoby.

Petersburg, 5 października. — Zmarł były poseł rosyjski w Paryżu, baron Morengejm.

Telaw, 5 października.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano na podwórzu wojennem zabójcę policyanta.

Moskwa, 5 października.—Członkowie związku narodu rosyjskiego i towarzystwa patryotów rosyjskich wysłali, z powodu stanu rzeczy w uniwersytecie moskiewskim, depeszę do prezesa ministrów. W depeszy wyrażają oni żądanie zniesienia klubów rewolucyjnych, istniejących pod mianem szkół autonomicznych, oraz wykorzeniania polityki z wyższych zakładów naukowych. Pieniądze daje lud na naukę, a nie na obalenie ustroju państwowego; młodzież powinna się uczyć, nie politykować.

Szuja, 5 października.—W mieszkaniu Kunszczykowa, urzędnika akcyzy, wybuchł pożar. W płomieniach zginęli: Kunszczykow, matka jego, siostra, pięcioletnia córka i siostrzeniec, uczeń gimnazyum. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Moskwa, 5 października. — Delegacya rady uniwersytetu moskiewskiego powróciła z Petersburga. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie rady w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi rozpoczęcia wykładów.

Odesa, 5 października. — Rektor uniwersytetu podał się do dymisyi.

Nolińsk, 5 października. — Zebranie ziemskie otrzymało od Stołypina odpowiedź telegraficzną: „Serdecznie dziękuję nolińskiemu ziemskiemu zebraniu powiatowemu za przesłane mi wyrazy współczucia. Wierzę, że przy pomocy Boga, przy współudziale społeczeństwa uda mi się wyprowadzić Rosyę z pośród nieszczęść i klęsk na drogę reform i porządku prawnego“.

Bachmut, 5 października. — W nocy w osadzie Dmitriewskiej pięciu złoczyńców związało stróża domu, Gusińskiego i zaczęli wyłamywać drzwi. Kiedy Gusiński posłyszał hałas, zaczął krzyczeć, grabieżcy ranili strzałami rewolwerowymi Gusińskiego, poczem zbiegli.

Poznań, 5 października. — W niedzielę odbędzie się kilka wieców polskich, celem zaprotestowania przeciw nauce religii po niemiecku. W Komszynie wiec taki został zabroniony; w Budniach uwolniono od pełnienia obowiązków radę szkolną za dany dzieciom zakaz bywania na wykładach religii w języku niemieckim. W Gnieznie, w szkole miejskiej doszło do rozruchów; po skończeniu lekcyi 4-ch policyantów pilnowało porządku.

Paryż, 6 października. — Hr. Witte zamierzał wyjechać z Paryża do Petersburga w końcu października (n. st.). Obecnie hrabia zmuszony jest przedłużyć swoją bytność w Paryżu z powodu lekkiego przeziębienia się.

Wszystkie partye republikańskie wypowiadają jednozgodne życzenie, aby Bourgeois został nadal ministrem spraw zagranicznych. Nawet socyalistyczna gazeta „Humanité“ oświadcza, że jedynie Bourgeois, jako minister spraw zagranicznych może zapewnić pokój krajowi. Jednakowoż wątpliwem jest pozostanie Bourgeoisa w składzie gabinetu, na którego czele stać będzie Clémenceau.

Koła polityczne są przekonane, że zmiany w składzie gabinetu nie zmniejszą kierunku polityki zagranicznej, której podstawą pozostanie przymierze z Rosyą.

Paryż, 5 października. — Clémenceau próbował namówić Sarrien'a, aby nie porzucał stanowska. Prezydent ministrów oświadczył, że postanowienie jego jest niezłomne.

Paryż, 5 października. — Prezydent Sarrien podał się do dymisyi. Jego miejsce zajmie prawdopodobnie Clémenceau. Przewidywana jest zmiana gabinetu.

Berlin, 5 października.—„Berliner Tageblatt“ w sprawie zjazdu partyi konstytucyjno-demokratycznej pisze: „Pod wrażeniem ruchu rewolucyjnego elementy liberalne Rosyi dążą wciąż na prawo, nie stając się jednak istotnymi konserwatystami, wszyscy zaś dążą do warunków prawidłowego i spokojnego trybu życia. Czerwona koszula, którą noszą dla popularności członkowie partyi, przypomina wyborską odezwę i reklamę amerykańską.

Wiedeń, 5 października. — Na posiedzeniu komisyi wyborczej Dobrzański oświadczył, że konserwatywni przedstawiciele większej własności ziemskiej będą głosowali przeciw większości kwalifikowanej, co utrwali niesprawiedliwość, wyrządzoną narodowi czeskiemu. Stranski utrzymuje, że wymaganie większości dwóch trzecich staje się dla Czechów kwestyą nietylko honoru, lecz bytu.

Omawianie sprawy trwa dalej.

Wiedeń, 5 października.—Krążą uporczywe pogłoski o dymisyi hr. Gołuchowskiego. Wczorajsza dwugodzinna audyencya Gołuchowskiego u cesarza ma podobno związek z dymisyą hrabiego. Praska gazeta „Bogemia“ zapewnia, że Gołuchowski już podał prośbę o udzielenie mu dymisyi.

Londyn, 6 października. — Delegacya angielskich i irlandzkich subjektów zwróciła się do sekretarza stanu przy ministerstwie spraw wewnętrznych, Gladstona, z prośbą o naznaczenie godziny zamknięcia wszystkich zakładów handlowych. Dalej subjekci proszą o półdniowy odpoczynek w dnie świąteczne i o zredukowanie godzin pracy do 60 godzin tygodniowo.

Gladstone odmówił.

Berlin, 5 października. — Śledztwo w sprawie zajścia w Köpenitz wykazało, że policya i żandarmerya działały w głębokiem przekonaniu o prawomocności rozkazu. Policya okrążyła ratusz i wszystkimi sposobami pomagała bandycie. Posłuszna rozkazowi żandarmerya aresztowała burmistrza i kasyera.

Sheffield, 5 października. — Podczas bankietu lord admiralicyi Tweedmooth oświadczył, że ukończone dzisiaj ćwiczenia pancernika w strzelaniu wydały świetne rezultaty. Przyszłość należy do pancerników o grubych pancerzach, z działami dużego kalibru. Tweedmooth radzi nie zwracać uwagi na pesymistyczne przepowiednie z powodu zmniejszenia floty, twierdząc, że flota angielska względnie do ilości okrętów, opancerzenia i pojemności nigdy nie była silniejszą, niż dzisiaj.

Ostatnie wiadomości.

Manewry w Hiszpanii. Król Alfons weźmie udział w manewrach, które się odbędą w okolicy Talavery.

Nowo-mianowany minister wojny, Lucque, złoży w tych dniach przysięgę wierności.

Proklamacya ks. Kumberlandzkiego. Z Berlina telegrafują do „N.-Fr. Presse: Według wiadomości z Genunden, ks. Kumberlandzki ma wydać proklamacyę do ludu brunszwickiego.

Ks. Tek przybył d. 15 b. m., n. st., wieczorem do Sofii.

Londyńscy goście w Paryżu. Po przyjęciu w ratuszu, udał się lord-major wraz z innymi radnymi do pałacu elizejskiego, gdzie ich powitał prezydent Fallières w otoczeniu ministrów: Sarrien, Bourgeois, Doumerque i sekretarza stanu Sarraut. Przy śniadaniu prezydent wniósł toast na cześć króla Edwarda, narodu angielskiego, lorda-majora i miasta Londynu. Angielscy delegaci pili zdrowie prezydenta Fallières'a i rządu francuskiego.

Prezydent Castro umierający. Donoszą z Trinidad, że oczekują lada chwila zgonu prezydenta Castro. Spodziewany jest wybuch rewolucyi.

Rocznica Jeny. W setną rocznicę bitwy pod Jeną i Auerstaedt odsłonięte zostały tamże uroczyście pomniki, na których w imieniu cesarza złożyli wieńce: hr. Hacseler i Habuke.

Dymisya ministra Podbielskiego. Z Berlina donoszą, że dymisya pruskiego ministra rolnictwa, Podbielskiego, ma nastąpić z końcem tego miesiąca.

Minister Asquith o socyalizmie. Angielski minister, Asquith, w mowie, wypowiedzianej w Ladybanku, zaznaczył, że nie obawia się, ażeby w Anglii socyalizm miał dodatni dla siebie grunt, gdyż instynkt narodowy jest jemu przeciwny. Z drugiej strony minister jest przeciwny skrajnemu indywidualizmowi.

Ruch kobiecy w Anglii. Z Londynu donoszą: Minister skarbu Asquith przyjął w Ladybanku deputacyę kobiet, które wniosły petycyę o udzielenie prawa wyborczego kobietom. Min. Asquith zaprzeczył, jakoby występował przeciwko prawu wyborczemu kobiet, dodał wszakże, że nie ma dowodów na to, ażeby większość kobiet tego prawa się domagała.

Zwiększenie budżetu wojskowego w Hiszpanii. „Heraldo" donosi, że wojskowy budżet hiszpański ma być powiększony o 10,800,000 pesetów.

W sprawie rokowania handlowego między Francyą a Szwajcaryą nastąpiło zupełne porozumienie.

Watykan a Francya. Z Paryża donoszą: W sferach rządowych zapewniają, że spisywanie inwentarzy kościelnych będzie wkrótce wznowione. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił prefektów, że spisywanie to musi być skończone do 11 grudnia r. b., ponieważ w dniu tym upływa termin konkordatu.

Japonia a Indye. Z Tokio donoszą, że akcya w celu zbliżenia Japończyków z Indusami przybiera coraz szersze rozmiary na polu oświaty, religii i handlu. Liczba Indusów, kształcących się w zakładach naukowych japońskich wzrasta. Celem zapoznania się bliższego, buddyści japońscy i indyjscy odwiedzają się wzajemnie. Zaczynają się również próby zawiązania stosunków handlowych między Indyami a Japonią. Indusi zaczynają bojkotować towary europejskie i spodziewają się, że oświecona Japonia, która już dała nauczkę Zachodowi, oswobodzi ich od suprymacyi europejskiej.

Centralne władze duchowne dla biskupów polskich. Dzienniki berlińskie podają pogłoskę, jakoby Polacy poznańscy dążyli do zmiany stosunków kościelnych przez utworzenie centralnej władzy kościelnej, która obejmowałaby wszystkie polskie parafie i poza granicami Niemiec. Władzy tej centralnej podlegałyby wszystkie biskupstwa polskie. Większość duchowieństwa ma popierać ten protekt. Arcybiskup Stablewski ma być uproszony, aby przedstawił plan ten Papieżowi i uzyskał jego zatwierdzenie.

Z życia prowincyi.

Z pow. berdyczowskiego.

Hubin, d. 1 października.

Prześliczna jesień jakby wynagrodzić nam chciała płaksiwe lato, to też korzystając z pięknej pogody krzątają się żywo rolnicy przy uprzątnieniu zboża i wymłotach—dokoła unoszą się kłęby dymów z lokomobil młocarni. Chowa się wszystko do śpichrzów, przed ilością niezliczoną myszy, istną klęską w tym roku—niedość bowiem, że wyrządzają szkody w ziarnie, nielitościwie pożerają zasiewy, pozostawiając na tle zielonem wielkie, czarne, szpetne dla oka, a smutne dla rolnika plichy. W ogóle horoskop posiewów na rok przyszły nie budzi wielkich nadziei. Nawał pracy przy zbiorze i wymłotach tak wielkiej ilości kóp zboża (z małym wydatkiem ziarna, niestety!) pochłonął tyle czasu, że zasiew niemal wszędzie spóźniony. Widmo zaś wczesnej zimy, w postaci dwóch śnieżyc w zeszłym miesiącu, wzbudziły taką panikę i trwogę o buraki, jedyny nadzwyczajnie w tym roku obfity produkt, że zapalczywie rzucono się do ich wykopywania i wysyłania do fabryk, aby uniknąć bezdroży, które zmusiły w zeszłym roku saniami je dostawiać po cenie potrójnej.

To też emulacya jest straszna — naturalnie, wygrywa, kto płaci więcej robotnikowi i piękniejszą ma plantacyę i ci właśnie są na ukończeniu swej pracy z tryumfem spoglądając na wielkie przestrzenie jeszcze nieruszonych plantacyi. Rezultat wydatków jest świetny, wynoszący wyżej 90 berkowców na morgu; z tem wszystkiem narzekają plantatorowie na mały zarobek z powodu wysokich cen robocizny i zapowiadają, że jeżeli fabryki cen do dwóch rubli za berkowiec nie podniosą (dziś płacą od 1 rb. 60 kop. do 1 rb. 80 kop.), urządzą „strajk", gdyż nie chcą pracować *pour le roi de Prusse.* Szłusznem naprawdę jest to żądanie i nierównie sprawiedliwiej byłoby, gdyby fabryki na swe ryzyko plantacye uprawiały. Ileż to już lat klęski buraczane prześladują rolników, wprowadzając ich w kłopoty finansowe.

Co do ruchu społecznego, jedno tylko powiedzieć można, że tak, jak wszędzie na prowincyi, budzi się też u nas ze snu głębokiego, nie mogąc jeszcze zupełnie się ocknąć. Szukamy drogi, jaką iść należy, aby ulgę przynieść ciemnocie i nędzy na tym najpiękniejszym ze światów. Zjazdy inteligencyi w celach urządzania szkółek i innych dobroczynnych instytucyi, odbywają się często, nie przynosząc jednak dotąd nic stanowczego. Czas pokaże dopiero, na ile zdolni jesteśmy do urzeczywistnienia najlepszych chęci i projektów. Wielce też przyczyni się zapewne ku temu uspokojenie kraju i ludu wiejskiego, który dotąd w berdyczowskim powiecie zachowuje się cicho, lecz nie bez pewnego zniechęcenia do dworu i pracy, a to, jeżeli się nie przełamie, utrudni działanie na każdem polu. W każdym razie nie mamy strajków i pożóg, jakie trapią Wołyń i Podole, a także nie mamy tak szeroko rozwiniętego bandytyzmu, znanego nam z opisów stron dalszych—i to już wiele!

I. O.

Z pod Żytomierza.

Szanowny „Dziennik Kijowski" najwyraźniej zaznaczył, żę o rzeczowe korrespondencye doprosić się nie może, ale nie winni są temu w wielu razach korespondenci, a cisza, jaka panuje na prowincyi—cisza jakaś złowroga i głucha—kto wie, czy nie gorsza od niedawnej gwary rewolucyjno-chłopskiej pod względem wpływu moralnego, jaki na mieszkańców wsi wywiera. Ciszy nie mąci daleka łuna pożaru, a tylko grozę jej wzmaga. Ciszy nie zmienia strajk nieburzliwy i protestujący, a niemy i bez manifestacyi, ale od poprzednich silniejszy. Ciszy nie narusza chrupanie koni na dworskiej koniczynię a i właściciela tej koniczyny westchnienia.

Cicho chłop życzliwy z niewyraźnym odcieniem wewnętrznego zadowolenia radzi panu, by młócił i sprzedawał zboże, „bo palat'czohoś skriż i każut' szczo budut'pałyty".

Cicho rolnik na fatalny plon kartofli i koniczyny wydatek narzeka, bo innych zbiory spłonęły, więc większą stratę ponieśli i... „cicho wszędzie, głucho wszędzie...", a „Dziennik Kijowski" o rzeczowe korespondencye prosi. Głośno było na zjeździe żytomierskim i to się nie wszystkim podobało, głośno jeden za drugim dzierżawcy bankrutują i cicho idą w świat za chlebem, głośno chodzi samochód z Żytomierza do Kijowa i głośno wzdycha z powodu bólu potłuczonych kości ten, kogo konie wystraszone tą maszynką ponoszą. *A propos* tego ostatniego, to, porzucając ton, w jakim tę korespondencyę piszę, zupełnie seryo zaznaczam, że narażeni jesteśmy na wypadki bardzo niebezpieczne, bo konie się tak płoszą, że wprost korzystać z szosy niepodobna i nie wiem, czy nie możnaby naprzykład zobowiązać właścicieli samochodów, aby zmniejszali szybkość biegu maszyny przy wymijaniu przejeżdzających, przynajmniej takich, których konie widocznie się płoszą. Co do mnie jestem zdecydowanym, jeżeli ta wzmianka nie pomoże, skierować tę sprawę na drogę prawną, ponieważ jeżdżę i chcę jeździć po szosie końmi i nie mam racyi dla tego, że ktoś chce na samochodowej komunikacyi zrobić pieniądze, konną lokomocyę na balonową zamienić, a i możności po temu mi brak. Wracając do „cicho i głośno", pozostaje mi zaznaczyć skromne, ale serdeczne życzenie, by w sprawach naszych ziemiańskich było w pewnym kierunku ciszej, a w pewnym głośniej, niźli jest, a to, co mam na myśli, każdy porządny Polak ziemianin łatwo odgadnie.

Kazimierz Farensbach Faszowicz.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentow).

— **Żytomierz.** W mieście otworzono w tych dniach nową linię elektrycznego tramwaju, która przechodzi przez ulice — Moskiewską i Sadową.

— **Równo.** Dnia 30 października, w nocy, do przechodzącego przez ulicę Topolową policyanta Sidorczuka strzelano z rewolweru. Sidorczuk lekko ranny w ucho. Strzelał młody człowiek, z powierzchowności należący do inteligencyi. Strzelający zbiegł. Tej samej nocy skradziono z kasy rafineryi 200 rb. Przypuszczają, że sprawca wystrzałów i kradzieży — jedna i ta sama osoba. W szpanowskiej cukrowni robotnicy nrządzili strajk, który został już ukończony, ponieważ administracya przychyliła się do żądań strajkujących.

— **Berdyczów.** W nocy na d. 3 października były w mieście masowe rewizye, ale żadnych rezultatów nie dały.

Giełda Petersburska.

6 października 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.47 1/2
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.72 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—
4% Państwowa renta	71
5% pożyczka prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	260
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
4% obl. prem. Szlach. Banku	63 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	90—91 1/4
4 1/2% „ „ „	—
5 1/2% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	78 3/4—79 3/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
5 1/2% „ „ „ „	69
5% „ Bakińsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	69 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	68 3/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziem.	70 1/8
4 1/2 „ Donsk. „	67 7/8
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	69 1/4
4 1/2 „ Moskiowsk. „	72 1/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	71 1/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	72—73
4 1/2 „ Tulsk. „	72 1/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	72—73
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	102—105
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	410
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	55
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	73
„ Poł.-Wschod. kolei	102 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	689—695
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	348
Akcye Rrs. Chińsk.	302
„ Ros. Handl. Przemysł.	255
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	408
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	417
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	160
„ Azowsko-Donsk.	530
„ Bessarabsko-Tauryck.	365—372
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	390
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	390
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	350
„ Petersb.-Tulsk. „	236
„ Charkowsk. „	175—180
„ Bakińsk. T-a Naftow.	470
„ Kaspijsk. T-wa	4200—4250
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	140 1/4
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8450—8550
„ „ Hartman.	334
„ Nikopol-Mariupolsk.	69
„ Bransk. Relsk. Fabr.	123 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	170 1/4
„ Kołomieńsk. Fabryki	428
„ Putiłowsk. „	88 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	825
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	250
„ Petersburgsk. Metallurg.	170
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	63 3/8
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	94 3/4—95 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	225
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	102
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	88 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	88 1/8
Akcye T-a „Dwigatiel".	69
„ Fabr. Malcewsk.	407
Nowa pożyczka 1906 r.	84 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione. Z funduszami i premiówkami również.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skory i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZR hr. GOCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna)Nr 9, róg Puszkińskiej.